

PRACA SOCJALNA: CZY DYSCYPLINA TEORETYCZNA, DLACZEGO I JAK?

Kilka uwag o teorii

Pytanie zawarte w tytule, przynajmniej w jego pierwszym fragmencie, może być uznane za retoryczne. Praca socjalna należy przecież do obszaru nauk społecznych, których w ogóle nie potrafimy sobie wyobrazić bez pierwiastków teoretycznych. Idee komentujące świat człowieka i społeczeństwa, kierunki wyjaśniania oraz interpretacji, refleksje uogólniające, właściwe im modele, konkluzje wychodzące poza jednostkowe fakty czy nawet ich zbior – to proste sformułowania, które odzwierciedlają koncepcje teoretyczne, niejednokrotnie bardzo zaawansowane i subtelne. Teoria – poszczególne jej przejawy i wymiary – stanowi o istocie naukowej dziedziny, w obrębie której się znajdujemy oraz o której mówimy. Podstawowym założeniem niniejszej wypowiedzi jest zatem stwierdzenie, że również praca socjalna odznacza się swymi teoretycznymi treściami, które to treści były u podstaw powstania tej dyscypliny i niezmiennie określają jej istotę.

Wiemy jednak doskonale, że takiego stwierdzenia i założenia nie możemy pozostawić w swoistym odosobnieniu, bez oczywistego fundamentalnego „kontrapunktu”, jakim jest po prostu ludzka i społeczna rzeczywistość, realne przejawy ludzkiego losu oraz jego społecznego kształtu, to wszystko, co w nieograniczonym zakresie empiryczne – a w przypadku pracy socjalnej (choć nie tylko) również praktyczne. Bez podłoża empiryczno-praktycznego praca socjalna nie istniałaby w tym sensie, jaki znamy, nie miałaby sensu.

Czy te dwie strony społeczno-socjalnego zaangażowania są przeciwstawne, może sprzeczne? Z pewnego punktu widzenia można tak stwierdzić, ale jest wystarczająco dużo argumentów, ich w istocie przygniatająca większość, by je łączyć. Znowu nie jest to w przypadku pracy socjalnej wyjątkowe, ale szczególnie wymowne, realizowane w wachlarzu rozmaitych wariantów.

Teoria spleciona z czynnikami empirycznymi i rozwijana na rzecz potrzeb aplikacyjnych, a jednocześnie wyrastająca z nich, to istota podzielanego tu i kontynuowanego naukowego, by tak rzec, światopoglądu. Myśląc o teorii pracy socjalnej, zajmując się jej poszczególnymi przejawami i właściwościami, kierujemy się takim punktem wyjścia, a ta prosta myśl pojawi się w tym tekście wielokrotnie.

Jest to stwierdzenie i założenie bardzo ogólne, ale pozostajmy przy takim ujęciu i przyjmijmy też, że sama teoria może być w jego ramach traktowana inkluzyjnie oraz z uwzględnieniem zróżnicowanych pierwiastków. Jak wewnętrznie złożona jest metateoretyczna refleksja poświęcona cechom myślenia teoretycznego, pokazał na przykład już szereg lat temu Piotr Sztompka (1973). W ślad za nim należy podkreślić, że pojęciu „teoria” można przypisywać wiele odmiennych interpretacji – co naturalnie musi się odbijać na studiach teoriopoznawczych w pracy socjalnej. Sztompka położył przy tym decydujący nacisk na wyjaśnianie danego eksplanandum (w sensie zarówno faktu, jak i właściwości, ale też problemu) przez eksplanans, będący właśnie ustalającą odpowiedzią na pytanie „dlaczego?”. To analitycznie zorientowane zalecenie jest jednocześnie nadzwyczaj istotnym, zapewne dominującym zadaniem. W tym miejscu przyjmijmy jednak to najogólniejsze, syntetyzujące teoretyczne spojrzenie, które sprowadza się do wychodzenia poza same fakty w postaci nadawania im znaczenia konceptualnego, historycznego rozwoju idei, modelowego porządkowania danych składników, ustalania prawidłowości, wreszcie oczywiście wyjaśniania zjawisk i zdarzeń. Nadal pozostając w sferze bardzo ogólnej oraz z konieczności uproszczonej, może nawet nieco metaforycznej, powiedzmy, że teoria (w obszarze społecznym) jest przemyśleniem zagadnień będących w polu naszych zainteresowań, intelektualną reakcją na nasze dążenie do lepszego zrozumienia, do wyjaśniającego postępu w dążeniu do rozpoznania społecznego świata oraz jego spraw.

Zadajmy przy tym pytanie: czy do tak rozumianej ogólnej myśli teoretycznej należy refleksja nad definicyjnymi czy chociażby quasi-definicyjnymi znaczeniami poszczególnych dyscyplin, a w tym miejscu – pracy socjalnej? Odpowiedź jest równie prosta: tak. Od razu przypomnijmy, że jest wiele takich definicyjnych określeń i krytyczne ich porównywanie jest z pewnością usprawiedliwione oraz owocne. Niemniej jednak tutaj przejdźmy nad tym (by użyć potocznych słów) do porządku dziennego. Wśród owych rozpoznań różnych treści sformułowań nie znalazłem zaś ogólniejszego ujęcia niż to, które zaproponował Robert Barker (2003: 408), a zgodnie z którym praca socjalna jest nauką stosowaną, dotyczącą wspomagania ludzi w osiągnięciu efektywnego poziomu psychospołecznego funkcjonowania oraz efektywnych społecznych zmian wzmagających powszechną ludzką pomyślność. Niech to wystarczy oraz pozostanie jako konceptualny „parasol”, pod

którym występują szczegółowsze wątki będące przedmiotem dalszych ściślej teoretycznych aspektów i właściwości tejże pracy socjalnej.

Pewna linia rozwoju polskiej myśli społecznej: socjologia i problematyka socjalna

Dlaczego warto zacząć od kontekstu polskiego oraz od owej szczególnej – choć tylko jednej z możliwych – linii socjologiczno-socjalnej? W odpowiedzi na tak samemu sobie postawione pytanie podkreślam dwa skorelowane z sobą atrybuty.

Po pierwsze, przy całej dyskusyjności tego zagadnienia, zaryzykuję stwierdzenie, że właściwości losu narodowego, narodowej kultury, tożsamości oraz wzorów aksjologiczno-normatywnych, by wymienić tylko niektóre czynniki, wpływają na pracę socjalną. Socjalno-pomocowa strona życia ludzkiego jest uniwersalna – podkreślmy to z całą mocą. Ta jej właściwość nie oznacza jednak, że dokumentująca ją praca socjalna jest pozbawiona kontekstów narodowych, wręcz przeciwnie.

Mając do czynienia z niezwykle skomplikowanym splotem zagadnień, posłużmy się wyrywkowo tymże zapowiedzianym polskim punktem odniesienia. Nie mając pretensji do wyróżniających kompetencji w tym zakresie, powiem, a raczej powtórzę za innymi, że nowoczesny naród polski w swych korzeniach to druga połowa XIX i początek XX stulecia. Nawet jeśli wyjściowe warunki były dramatyczne (obchodzimy wszak 150. rocznicę powstania styczniowego), dochodziło do fundamentalnych narodotwórczych zjawisk i procesów, otwierających nowe pola wrażliwości i aktywności, w następstwie których możliwa i potrzebna stawała się nowa „praca społeczna” ze specyficznymi zadaniami i sposobami realizacji w obrębie emancypującego się społeczeństwa. Społeczna więź, jej solidarnościowe cechy, żywiołowe mechanizmy społecznego wsparcia i wzmocnienia były tym, co określało tę polską specyfikę, w pewnej – jak sądzę – odmienności od tych przejawów modernizacji, formalizacji i specjalizacji, które miały miejsce za naszymi zachodnimi granicami.

Po drugie, znowu biorąc pod uwagę wszystkie eklektyczne konteksty pracy socjalnej, kładę nacisk na ten, który uważam za teoretycznie szczególnie ważny – na podłoże socjologiczne i splot z tą podstawową dyscypliną badań społecznych. Od razu też podkreślam polskie ramy tego kontekstu. W naszej krajowej myśli socjologicznej pojawiło się i nadal pojawia wiele wątków równie ciekawie, co znamienne ukierunkowanych badawczo oraz

interpretacyjnie na zagadnienia i problemy o uchwytnych socjalnych właściwościach. Polska socjologia i praca socjalna to bardzo obszerne pole zainteresowań, któremu poświęcona bardziej zaawansowana synteza dopiero czeka na realizację. Nie znaczy to jednak, że nie można tej problematyki w skrócie zasygnalizować. Skorzystajmy przy tym z dwóch nadzwyczaj pouczających prac zbiorowych, potwierdzających bogactwo polskiej socjologicznej szkoły narodowej. Zarówno w pierwszej, odkrywającej raz jeszcze co najmniej niektóre postaci bardziej zapoznane (Sowa 1983), jak i w drugiej, w której czołowi i najlepiej znani polscy socjolodzy zajmują poczesne miejsce (Szacki 1995), przywoływane są linie wyraźnie skorelowane z tym, co niejako równolegle stawało się i stało pracą socjalną, a na co w taki skrótowy i wyrwykowy sposób spojrzmy. Od razu też w formie swoistego przypisu dodaję, że w owych wymienionych pracach przywołano wiele dawniejszych źródeł, jak również wypowiedział się szereg współcześnie komentujących autorów, dzięki wysiłkowi których możemy z tych dawniejszych źródeł lepiej skorzystać. Podkreślam też, że nadzwyczaj szanuję kryjące się za tym wszelakie prawa do intelektualnej podmiotowości i oryginalności. Nie chcę jednak niniejszych uwag obciążać nadmiarem szczegółów bibliograficznych, dlatego też nadaję temu spojrzeniu charakter ogólny („z lotu ptaka”, jeśli mogę sobie pozwolić na takie potoczne powiedzenie).

Niektóre pierwiastki tej spuścizny wiążą się ze społecznie zaangażowanym podejmowaniem konkretnych i empirycznie ograniczonych zagadnień, wymagających wszak nie tylko faktograficznego rozpoznania, ale również (a może przede wszystkim) zinterpretowania i ocenienia – owych kwestii społecznych, by użyć raczej dawnego określenia. Tak właśnie było w przypadku ks. Aleksandra Wóycickiego, nazwanego prekursorem badań klasy robotniczej w Polsce, pioniera studiów systematyzujących w tym zakresie i powiązanej z nimi metodologii. Niezwykle cenne były jego studia nad dziejami pracy i kształtowaniem się klasy robotniczej (przy czym podkreślmy badawczą i aplikacyjną reakcję na związaną z losami robotniczymi kwestię socjalną), nad instytucjonalizacją pomocy materialno-opiekuńczej, nad potrzebą i możliwościami edukacyjnie i społecznie wzmacniającej działalności w tych środowiskach. Ten typ refleksji i zaangażowania niech pozwoli nam przerzucić pomost do socjologizującej interpretacji polityki społecznej reprezentowanej przez Zofię Daszyńską-Golińską. Odmienne założenia ideowe – katolicka myśl społeczna u Wóycickiego, wstępne idee socjalistyczne u Daszyńskiej-Golińskiej – mają po dzień dzisiejszy mocną wymowę, ale i w wypadku tej autorki oraz działaczki mamy znowu do czynienia z decydującym założeniem, że traktowanie trudności i krzywd ludzkich wymaga rozpoznania społeczeństwa, w tym społecznych (socjologicznych) aspektów pracy ludzkiej. Badanie czynników i wariantów społecznego podziału pra-

cy, konieczność uwzględniania uogólnionych czynności oraz obowiązków, skorelowanie z różnymi wymiarami struktury społecznej są przejawami uprawiania polityki społecznej – socjologii aplikacyjnej. To zaś znajduje potwierdzenie u Stanisława Rychlińskiego, autora z różnych powodów lepiej zapamiętanego, a przy tym energicznie zaangażowanego w żywotne, dotkliwe problemy społeczne, które to problemy rodzą się i muszą być ujmowane, wreszcie rozwiązywane z uwzględnieniem konstytutywnych dla nich warunków, takich jak szczególnie go pasjonujące właściwości i zagadnienia środowiska wielkiego miasta. Co za tym idzie, potrzebna jest ogólniejsza teoretyczna refleksja zorientowana praktycznie, reformatorsko. Zatem, co wręcz oczywiste, potrzebował on poświęconej temu metodologii badawczej i intensywnie ją podejmował. Wszystkich ich możemy – powinniśmy – uwzględnić, gdy zajmujemy się rozwojem polskiej socjologii, a jednocześnie wszyscy oni byli (używając nieco archaicznego słowa) społecznikami, która to właściwość w sposób jednoznaczny pozwala odwoływać się do nich, gdy myślimy o pracy socjalnej.

Nie muszę podkreślać, że tę samą konkluzję możemy poświęcić tym „wielkim”, powszechnie uznawanym klasykom polskiej socjologii, a w każdym razie niektórym z nich. Ludwik Krzywicki, Stefan Czarnowski, Maria Ossowska, by znowu wymienić tylko trzy postaci, są oczywiście powszechnie znani, a ich wkład do teorii i badań społecznych był i jest przedmiotem licznych zaawansowanych analiz. Niemniej jednak, pozostając w konwencji najkrótszych możliwych uwag, wyróżnimy niektóre socjalnie zorientowane linie ich refleksji teoretycznej. W przypadku tego pierwszego oznacza to położenie nacisku na społeczne uwarunkowania ludzkiego losu oraz na problemat tej szczególnej całości, jaką tworzy więź społeczna, będąca zarówno prawidłowością statyczną, jak i zawierająca się w dynamicznym procesie kształtowania się nowych potrzeb i w rezultacie nowych, by użyć jego słowa, widnokręgów, w których realizują się społeczeństwa. Kierując z kolei uwagę ku Czarnowskiemu, wyróżnimy te rozważania, które poświęcił tak zwanym ludziom zbędnym, ich miejscu i roli w zdeorganizowanych warunkach społecznych, wręcz naznaczonych przemocą i przestępstwem. Wreszcie sięgając do, jak doskonale wiemy, nadzwyczaj bogatej i teoretycznie złożonej spuścizny, jaką pozostawiła Ossowska w odniesieniu do zagadnień moralności, przywołajmy zagadnienie norm moralnych w związku z konfliktami społecznymi, konfliktami, których swoistą zmienną niezależną, kontekstem, są wartości powodujące różne sploty stosunków między różnymi uwikłanymi w nie stronami; normy moralne mogą stać się czynnikiem harmonizowania współżycia w takich będących wyzwaniem warunkach.

Nie stwierdzę niczego nieoczekiwanego, podkreślając, że polska socjologia od swych początków aż po czas obecny odznacza się dynamicznym

splotem studiów poświęconych pytaniom teoretycznym i jednocześnie zjawiskom empirycznym – ich problemowemu charakterowi w konkretnych sytuacjach społecznych – oraz związanym z tym perspektywom aplikacyjnym. Bardzo dobrze służyło to i służy pracy socjalnej.

W ściślejszym historycznym ujęciu pracy socjalnej

W niniejszej wypowiedzi kieruję się między innymi dążeniem do budowania swoistego pomostu między dawniejszymi i najnowszymi analizami. Dlatego też sięgnę do książki, którą inny polski socjolog, Jan Szczepański, nadzwyczaj zasłużony i głośny autor, urodzony sto lat temu, napisał przed szeregami dekad (1967), a która – pozwolę sobie na tę osobistą uwagę – odegrała istotną rolę w kształtowaniu mych najpierw socjologicznych zainteresowań i która w szczególności zapoczątkowała moją przygodę z historią idei. Zwrócił on między innymi uwagę na, jak ich nazwał, reformatorów społecznych XVIII i XIX wieku, badających rozmaite sprawy-kwestie społeczne i budujących na tej podstawie ogólniejsze wnioski, być może przede wszystkim praktyczne, ale niepozbawione nici interpretacyjnych, teoretycznych (Szczepański 1967: 84–98). Główny nacisk położył między innymi na zaangażowanie Johna Howarda, który w drugiej połowie XVIII stulecia uzyskał unikatowe wyniki – nazwijmy je teraz socjograficzno-aplikacyjnymi – badając przede wszystkim stan ówczesnych więzień, ukazując z niezwykłą szczegółowością warunki panujące w tych miejscach i sytuację znajdujących się tam ludzi, zajmując się również szpitalami. Znaczenie tego zaangażowania znalazło odzwierciedlenie na najwyższym szczeblu systemu brytyjskiego, co zostało potwierdzone decyzjami parlamentu i rządu. Ponieważ jednak jesteśmy na swoistej drodze rozwoju ściślejszej pracy socjalnej, od razu, również postępując w ślad za J. Szczepańskim, przywołajmy fundamentalną dla nas postać Thomasa Chalmersa, pastora, „ulubionego syna Szkocji”, autora *The Christian and Civic Economy of Large Towns*, tego, którego, pisząc onegdaj z mym kolegą swoistą historię społeczno-pomocową, nazwaliśmy „ojcem pracy socjalnej” (Radwan-Pragłowski, Frysztański 2009: 309–311). To, co w jego zarówno konceptualnym, jak i praktycznym ujęciu charakterystyczne, to postrzeganie zróżnicowanych okoliczności, przede wszystkim biedy, kładzenie nacisku na być może zawodzące konteksty prawne, wspólnotowe, moralne, podkreślanie indywidualizacji poszczególnych przypadków, gdy podejmujemy działalność opiekuńczą. Co za tym idzie, bieda nie jest „dana”, tylko pojawia się w następstwie błędnego lub niedostatecznego wykorzystania sił społecznych. Jeśli zatem – a Chalmers energicznie starał się to czynić na terenie własnej parafii

– sięgniemy do tych sił, do mechanizmów środowiska naturalnego i będziemy aktywizować „zasoby osobiste”, pracowitości, zdolności do oszczędności, zdolności do wspomagania się, jeśli połączymy te czynniki oraz starania, pozytywne możliwości ulegną wzmocnieniu. Objawia się to oczywiście w działaniu, ale wymaga ogólniejszego rozumienia zróżnicowanych i zmieniających się sytuacji. Nie muszę podkreślać, jaka fundamentalna i bogata tradycja została w ten sposób zapoczątkowana.

Te same osobiste – usprawiedliwione, mam nadzieję – upodobania składają mnie do niemalże spontanicznego spoglądania na drugą stronę Atlantyku, na amerykańską pracę socjalną. Procesy rozwojowe dotyczące idei naszej dyscypliny, które miały i nieustannie mają tam miejsce, odgrywają niezwykle istotną, jak sądzę decydującą, rolę w ogólnie ujmowanym obszarze rozważanej problematyki. Znowu w minimalnym stopniu odwołam się do swoich własnych doświadczeń i badań (Frysztański 2005), by podkreślić, że amerykańska praca socjalna przybrała wyjątkowo dynamiczną postać. Znajdzie to odzwierciedlenie w dalszych uwagach dotyczących obecnego czasu, choć zaczęło się na początku niemal konwencjonalnie rozumianej historii dyscypliny.

Zatem najpierw Jane Addams – osoba wyjątkowa w dziejach pracy socjalnej, jej społeczne miejsce oraz znaczenia. Czy jednak również w wyrazistym wymiarze teoretycznym? W odpowiedzi niech padnie jednoznaczne „tak”, gdyż animatorka Hull House wniosła także coś niezwykle istotnego w wersji bardziej interpretacyjnej, co możemy stwierdzić po wielu latach (Addams 1990). To, co później znalazło bardziej „oficjalne” rozwinięcie w koncepcji *empowerment*, było wtedy tam, w Chicago, czynnikiem zarówno działania, jak i refleksji oraz mechanizmem, powiedzmy tak, uspołeczniającym rozumienie funkcji aktywizacyjnych i pomocowych. Stąd praktyka, ale przecież i teoria *social settlements* – siedlisk społecznych – jako (powtarzając za Addams) eksperymentów w dziedzinie rozwiązywania problemów społecznych w podlegającym gwałtownym industrialnym zmianom mieście, w jego środowisku będącym wyzwaniem dla jednostek, grup, większych kategorii, znajdujących się w warunkach szczególnych wyzwań i trudności. Jak podkreśliła autorka, mają się one między innymi odznaczać pewną subiektywną niezbędnością, czego następstwem jest otwartość na argumenty, tolerancja, elastyczność, zdolność do kształtowania integrującej adaptacji do współżycia i współdziałania.

Z kolei zwróćmy uwagę na szczególne znaczenie Mary Richmond oraz jej wpływ na „unaukowienie” pracy socjalnej i jej miejsce w wachlarzu nauk społecznych. Zaproponowana przez nią koncepcja społecznego diagnozowania (Richmond 1917) stała się nadzwyczaj wpływową próbą łączenia aspektów konceptualnych oraz zawodowej socjalnej metodyki. Położyła ona

między innymi nacisk na społeczną obecność i funkcjonowanie pracy socjalnej, na rozwijanie świadomości społecznej ukierunkowywanej nie tyle ku dobroczynności, ile ku rzeczywistemu, utrwalonemu dokonywaniu czegoś w związku z trudnościami i potrzebami. Konieczne jest szczególnego typu badanie warunków, w związku z którymi te trudności się pojawiają, diagnostyczne badanie uwzględniające bezpośrednio cel działania pracownika socjalnego. Wymaga to wypracowania pewnych standardów teoretyczno-metodologicznych, dzięki którym rodząca się dyscyplina znajdzie nowe, potwierdzone miejsce w systemie społecznym. Dodajmy, że w tym ujęciu bardziej indywidualnie rozumiana praca socjalna pozostaje ściśle powiązana z reformą społeczną, a więc ze zrozumieniem i zmienianiem ogólniejszych społecznych okoliczności.

Jeśli jednak Addams i Richmond odzwierciedlają kształtowanie się tożsamości pracy socjalnej w jej najwcześniejszym okresie, to kolejna postać, której dzieło jest tutaj przywoływane, znacząco charakteryzuje oraz określa losy dyscypliny w kilkadziesiąt lat później – w okresie, gdy z jednej strony doszło do okrzepnięcia tego, co w pracy socjalnej najistotniejsze, a z drugiej strony szczególnej intensywności nabrały próby wzmocnienia oraz doskonalenia już skądinąd potwierdzonej obecności w środowisku akademickim. Nie ulega przy tym wątpliwości, że znowu akademicka amerykańska praca socjalna wiodła pod tym względem prym. Werner Boehm (1959) jest doskonałym tego przykładem. Obecnie nie mamy wątpliwości, że ów proces profesjonalizacji wymaga między innymi przemyślanego, teoretycznego, możemy znów rzec, podłoża edukacyjnego. Jeśli jednak tak, stało się to być może przede wszystkim ze względu na przedsięwzięcie o niespotykanej skali, ze względu na wielotomowe studium, którego autor dążył do syntetycznego splecenia edukacyjnych w tym przypadku standardów, tworzących wspólne podłoże konceptualne, w obszarze którego występują cechy etyczne, analiza społecznej organizacji, w ramach której i ze względu na którą praca socjalna funkcjonuje, oraz poszczególne właściwe jej metody działania. Tak też ujęta została całość, która później przybrała miano i postać tak zwanego procesu pracy socjalnej, zjawiska wymagającego zrozumienia oraz uwzględnienia całokształtu współwystępujących z sobą czynników.

Przywołajmy wreszcie charakterystyczną wypowiedź, która datą opublikowania jest jeszcze bliższa współczesności, ale którą znowu należy potraktować jako swoisty punkt na linii rozwoju myśli socjalnej (Bailey, Brake 1975). Zwróćmy najpierw uwagę, że powstała ona po latach sześćdziesiątych, które oznaczały nadzwyczaj dynamiczne krytyczne spojrzenie na całą długą linię zagadnień dotyczących życia ludzkiego i społecznego, a przy tym były okresem poszukiwań radykalnych alternatyw. Ta tendencja objawiła się też w pracy socjalnej, jak w tej właśnie szczególnie wymownej i bezkompromisowej

reakcji na kapitalistyczno-burżuazyjną (by powtórzyć pojawiające się tam łatwe do interpretacji określenia) dominację w teorii i praktyce. Przy czym, co znowu zasługuje na podkreślenie, ich zdaniem należy odrzucić niechęć do „teoretyzowania” występującą wśród przeciwników owego dominującego ładu, gdyż grozi to popadnięciem w bezrefleksyjny aktywizm. Potrzebny jest teoretyczny radykalny paradygmat, którego głównym atrybutem powinno być całościowe, łączące podejście do społeczeństwa i funkcjonowania ludzi w tymże, w dążeniu do uchwycenia, a więc też przezwyciężenia głównych negatywnych nierówności i ograniczeń.

Jak już wcześniej założono, historia idei to również obraz o swej własnej wymowie teoretycznej, a w każdym razie atrybut teoretyczny pracy socjalnej, choćby w tym sensie, że odzwierciedla i pozwala lepiej zrozumieć szerzej oraz „głębiej” utrwaloną tożsamość, a więc ten rodzaj autonomicznego występowania dyscypliny, który wyrasta poza przypadki i zmieniające się poglądy, przybierając postać swoistej świadomości określającej wewnętrzną profesjonalną integrację oraz zewnętrzną środowiskową akceptację. Tak właśnie pojawiła się i zaczęła rozwijać praca socjalna.

Poruszając się we „wprowadzającym” obszarze pewnego syntetyzującego czworoboku

Praca socjalna odznacza się wielością zasadniczych, syntetyzujących studiów kładących podwaliny konceptualno-teoretyczne. Wskażmy na tę kluczową – zarówno merytorycznie, jak i symbolicznie – obszerną syntezę encyklopedyczną, która ukazując się w kolejnych wydaniach, odzwierciedla złożoność interesującej nas problematyki lepiej niż jakiegokolwiek inne źródło (Mizrahi, Davis 2008). To zaś tylko świadczy o bogactwie idei oraz poświęconych im rozważań, co naturalnie znajduje potwierdzenie w wielu publikacjach.

Należy iść tropem tych publikacji i właściwych im interpretacji, ale oczywiście skazani jesteśmy na ostrą – szczególnie w takim artykule jak ten – selekcję. Co za tym idzie, odwołajmy się teraz do czterech książek, które z pewnością możemy potraktować jako ważne, wyróżniające się, a jednocześnie różnorodne obszerne wypowiedzi, dotyczące między innymi, a może przede wszystkim, szeregu linii teoretycznych. Tak jak zostało to już zasygnalizowane, potraktujmy je jako właśnie swoiste podłoże określające wymowę konceptualno-teoretyczną pracy socjalnej, jej (to konieczne oraz zasadnicze zagadnienie) specyfikę. Odnieśmy się przy tym raz jeszcze do kontekstu, który wręcz wysuwa się na czoło, gdy badamy teoretyczne losy pracy socjalnej,

a który opiszmy za pomocą prostego sformułowania: teorii dla pracy socjalnej – teoria pracy socjalnej. Co najmniej częściowe pochodzenie od bardziej podstawowych dyscyplin humanistyczno-społecznych owocuje niezmiennie intelektualnym wzorem sięgania do ich koncepcji, co zostało już zasygnalizowane. Jednocześnie, czemu też już dano tutaj wyraz, praca socjalna nie jest pozbawiona potrzeb oraz możliwości samoistnego tworzenia swego samodzielnego podłoża teoretycznego. Czy jest to sprzeczność? Nie, raczej w sumie pożyteczna dwoistość, z której warto i należy czerpać.

W każdym razie te prace odznaczają się celami oraz właściwościami syntetycznych, całościowych ujęć, zbadania względnie kompletnego wachlarza poszczególnych stanowisk teoretycznych, „w ogóle” lub też przynajmniej przez pryzmat przyjętego wyobrażenia o takiej budowanej syntezie.

Za pierwszą z owych prób przyjmijmy studium Malcolma Payne’a (2005), wyróżniające się w swej autorskiej syntetycznej próbie, w którym to przypadku skorzystajmy bardziej niż gdzie indziej z formy sprawozdawczej, jako że pozostaje to w zgodzie z intencjami autora i pozwoli czytelnie, choć tylko hasłowo, oddać jego wyobrażenia, w jakich kierunkach rozwijały się współczesne idee socjalne.

Zanim jednak do tego swoistego porządku przejdziemy, uwzględnijmy konstruktywistyczny atrybut teorii pracy socjalnej. Także on na samym wstępie podkreśla, że jest to teoria praktyki pracy socjalnej; ta ostatnia pochodzi ze społecznych oczekiwań, jest współkonstruowana przez ludzi, którzy mają swoje oczekiwania i wymagania, co oznacza, że oczekują tworzenia określonych wzorów działań, jak również powodują, iż powstają korespondujące rozwiązania instytucjonalne, w toku rozmaitych procesów i zdarzeń tworzą pracę socjalną, co odciska się na wymiarze teoretycznym. Ludzie, którzy dzielają określone warunki i działają wspólnie, są częścią tego samego społecznego zorganizowania, dochodzą do podzielanych poglądów na temat świata, który postrzegają jako społeczną rzeczywistość. Jest to przy tym proces cyrkularny, w obrębie którego uczestnicy oddziałują na siebie w kontekście tychże oczekiwań oraz realiów. Nie jest to jednak proces tworzący ujednoliconą postać, także naturalnie w sferze idei stojących się teoriami. Payne posłużył się intrygującą frazą, jaką jest stwierdzenie o polityce wiedzy w zakresie pracy socjalnej, o polityce debat, a nawet konfrontacji uwarunkowanych tendencjami pojawiającymi się w szerszych środowiskach. Pozytywizm i (powtarzając dosłownie) interpretacjonizm stają się przykładem zróżnicowanych przejawów wiodących ku ściślejszym poglądom teoretycznym.

To podejście, które możemy kontynuować przez pryzmat – to już moje uzupełnienie – socjologii wiedzy i socjologii nauki, jest z pewnością owocnym sposobem odpowiedzi na pytanie, jak i dlaczego dane teorie osadziły się w pracy socjalnej. Czy jedynym? Odpowiedź potwierdzająca byłaby znowu

ryzykowna, jako że być może nazbyt ignorowałyby intelektualną podmiotowość ich twórców. Niemniej jednak praca socjalna, a zatem również jej wyposażenie teoretyczne, była i jest pod ciśnieniem czynników zewnętrznych; pomijanie tego byłoby po prostu błędem.

Jednakże jaka teoria, a ściślej mówiąc: jakie teorie? Decydując się na ową formułę sprawozdawczą, przedstawmy podstawowy schemat przyjęty oraz rozwinięty przez autora wskazanego dzieła. Został on ustalony następująco: perspektywy psychodynamiczne; modele interwencji kryzysowej i orientacji na zadania; teorie kognitywno-behawioralne; perspektywy systemowe i ekologiczne; psychologia społeczna i społeczna konstrukcja; humanizm, egzystencjalizm i duchowość; rozwój społeczny i rozwój społeczności wraz z ich aktywizacją; perspektywy rozciągnięte między podejściem radykalnym i krytycznym; perspektywy feministyczne; wrażliwość antydyskryminacyjna, kulturowa i etniczna; wzmocnienie, uprawomocnienie, rzecznictwo.

„Streszczenie” tych wszystkich nurtów jest niemożliwe. Dodajmy więc tylko, znowu odzwierciedlając stanowisko Payne’a, że komentując je, należy uwzględniać konteksty ludzkich i społecznych desygnatów, jakimi są jednostki, rodziny, grupy, ale także większe, szersze w swej strukturze środowiska oraz inne „byty” społeczne, jak również te punkty odniesienia, które nazwiemy ideami i ideologiami, by odwołać się do takich skądinąd różnorodnych kategorii, jak społeczna zmiana, reforma, a także wyobrażenia humanistyczna. Powiedzmy tak, że poszczególne teorie pracy socjalnej są w swej istocie takie, jak komunikuje ich specyficzny rozwój oraz treść, ale jednocześnie kształtują się ze względu na społecznych partnerów, ich cechy, systemy wartości, socjalnie skorelowane oczekiwania, gotowość do współdziałania.

Za zespołowy odpowiednik książki Payne’a potraktujmy bezsprzecznie najważniejszą w całej międzynarodowej socjalnej literaturze przedmiotu, w istocie bezprecedensową amerykańską makropedię (Roberts 2009). Jej ponad tysiącstronicowa forma jeszcze bardziej wymaga zastosowania elementarnego skrótu. Jest on tym bardziej konieczny, że – jeśli konsekwentnie traktować problematykę teoretyczną w sposób inkluzyjny – musielibyśmy wymienić co najmniej sto wątków. Jednakże sens i charakter niniejszej wypowiedzi są takie, iż należy pokusić się o odzwierciedlenie, co w tym dziele zostało najsilniej wyróżnione i zinterpretowane. Oczywiście nie wymienając tych wątków, ale w ślad za przyjętą tam wiodącą zasadą redakcyjną wskazując na typologicznie skonstruowane bloki zagadnień.

Co leży u ich podstaw? Realizując kolejne powtórzenie, powiem, że z całą mocą manifestowane na samym początku trzy założenia, a w istocie stwierdzenia o niemalże aksjomatycznym charakterze. Pierwsze z nich dotyczy niezmienniej idei przewodniej, jaką jest (cytując z pierwszego zdania) skomplikowany świat praktyki pracy socjalnej. To właśnie wyzwania praktyczne

definiują sens pracy socjalnej i niejako przymuszają do tworzenia jej wyspecjalizowanych pól. Drugie to nie tylko praktycznie (co samo przez się zrozumiałe), ale i intelektualnie motywowane dążenie do tego, co moglibyśmy określić jako „całość” pracy socjalnej; naturalnie całość względna, ale jednak tworząca tożsamość dyscypliny. Dodajmy znowu z samego wstępu, świadomie pozostając przy sformułowaniu językowo oryginalnym: *helping profession developed both as an art and science of practice*. Po trzecie wreszcie, ideowe (ideologiczne) zobowiązania pracowników socjalnych, przekonanie, że powinni promować oraz wspierać pewne kluczowe wartości, poczynając od praw ludzkich. Nadzwyczajna, zasygnalizowana już wielorakość tematyczna jest więc osadzona w pewnym ogólnie, ale mocno określonym podłożu, zdefiniowanym dynamiczną, „produktywną” strukturą i współdziałaniem.

Syntetyzując tak dalece, jak to jest tylko możliwe, by nie zatracić wymowy tego złożonego obrazu, wyróżnijmy takie oto scharakteryzowane tam podstawowe „nisze” pracy socjalnej jako dyscypliny teoretyczno-praktycznej.

Po pierwsze, całokształt ról, funkcji oraz wzorów postępowania w określonych, wymagających zinterpretowania sytuacjach (jaką na przykład jest szpital), jak też ze względu na typy klientów-partnerów, szczególnie grupowe (czego oczywistym przykładem są rodziny o poszczególnych właściwościach).

Po drugie, te wszystkie czynniki i cechy, które składają się na wartości oraz założenia etyczne, co między innymi, a właściwie przede wszystkim, oznacza dwoistość, jaką z jednej strony są swoiste zewnętrzne zalecenia czy naciski, a z drugiej strony rozwijane (choćby kodeksowo) profesjonalne standardy.

Po trzecie, co w tym miejscu mogłoby być uznane za najważniejsze, ale co znowu potraktujemy tylko hasłowo, ściślej wyróżniane liczne nurty teoretyczne i splecione z nimi podejścia interwencyjne, by wskazać rozmaite warianty psycho- oraz socjoterapii; nadal tylko wybranym przykładem niech będzie „postmodernistyczna” terapia narracyjna.

Po czwarte, znowu ten nadzwyczaj bogaty oraz wewnętrznie zróżnicowany wachlarz zagadnień, które mają charakter metodologiczno-metodyczny, zarówno w pierwszym, jak i drugim wymiarze osadzone na wprowadzających założeniach konceptualnych. Precyzacja celów działania i miary pozwalające sprecyzować ich „przedmioty” to kolejne przykłady.

Po piąte, zakorzenione w teorii organizacji mechanizmy oraz przejawy zarządzania w działaniach właściwych pracy socjalnej, zarówno przez pryzmat atrybutów ogólnych, dotyczących na przykład relacji między oferującymi usługi socjalne i klientami, jak i specyficznych, gdy na przykład tymi klientami są osoby dotknięte niepełnosprawnością.

Po szóste, w ślad za omawianymi wątkami wyróżnijmy zagadnienia populacji szczególnie zagrożonych negatywnymi naciskami zewnętrznymi oraz

ryzykiem, znajdujących się w co najmniej potencjalnie negatywnych warunkach mniejszościowych, co jest znamienne zwłaszcza w tak złożonej rasowo-etnicznie rzeczywistości jak amerykańska.

Po siódme, jest to środowiskowa czy też, odwołując się do niezwykle wymownego terminu *community*, społecznościowa praca socjalna, przede wszystkim w wymiarze współtworzenia poszczególnych społeczności, organizowania ich (a przypomnijmy, że rolę *community organizer* pełnił onegdaj Barack Obama), animowania aktywności i współpracy.

Po ósme wreszcie, te procesy i ich podstawy teoretyczne, które wiodą do bardzo zaawansowanego już przekształcania się „jednej” pracy socjalnej w ich „wielość”, czy to ze względu na instytucjonalne desygnaty, jak szkoła, szpital, zakład pracy, czy też w następstwie wymaganej i pożądanej specjalizacji dotyczącej choćby alkoholizmu i narkomanii.

Czy ten minimalnie zasygnalizowany obraz jest względnie zintegrowany? Czy taka integracja jest w ogóle możliwa? W odpowiedzi sięgnijmy do tylko jednego wskazanego tam argumentu, jakim jest splecenie wyspecjalizowanej podmiotowości pracowników socjalnych, a jednocześnie osiąganego przez nich zdolności do współpracy z innymi specjalistami, zarówno we własnym profesjonalnym kręgu, jak i w odniesieniu do przedstawicieli innych dyscyplin. Nie przekreśla to eklektyzmu – i nie trzeba bać się tego spostrzeżenia. Nieuchronna i pożyteczna wielorakość, w której fragmentach realizują się poszczególni pracownicy socjalni, musi iść w parze ze zdolnością do łączenia w rozmaitych wariantach owych tak wręcz zadziwiająco licznych merytorycznych czynników i – co oczywiste – ich ekspertów w dyscyplinie, która po prostu taka jest.

Jednakże zarówno przedstawiane eklektyczne atrybuty, jak i kierunki ogólnych zmian nie przekreślają potrzeby względnie autonomicznego skupiania się na właściwościach (również teoretycznych) tych podlegających wyodrębnianiu pól koncepcyjnego myślenia oraz działania. Owa „wielość”, którą zasygnalizowaliśmy, ma swoje konsekwencje. Zarówno mechanizmy zewnętrzne, jak i wewnętrzne procesy rozwoju czy dyscyplinarnej modernizacji powodują, że takie pola – przynajmniej niektóre z nich – stają się przykładami niejakiej, powiedzmy tak, teoretycznej koncentracji.

Stwierdźmy też, że pewne z tych pól mają szczególnie wyróżniające się znaczenie, jeśli chodzi o świadomość profesjonalną, określanie pracy socjalnej jako sfery życia o znamiennych potrzebnych i pozytywnych zadaniach, osadzanie dyscypliny w „społecznym podziale pracy” (intelektualnej i bezpośrednio praktycznej). Ponieważ zaś ten tekst jest oparty przede wszystkim na amerykańskich źródłach, sięgnijmy więc do takiego znowu syntetyzującego opracowania, które jest poświęcone specjalnie na tamtym gruncie ważnej klinicznej pracy socjalnej (Brandell 2011).

Linia ta z pewnością zasługuje na odrębną refleksję (począwszy od dającej do myślenia nazwy), na pogłębioną interpretację w kategoriach socjologii nauki. Pozostawiamy przy wprowadzającym założeniu, że jest to zbiór działań w odpowiedzi na indywidualne przejawy psychospołecznej dysfunkcyjności (w tym wynikającej ze źródeł mentalnych), niepełnosprawności, pogorszenia jakości życia; wachlarz tychże przejawów zaangażowania pracownika socjalnego przybierających postać pracy z przypadkiem, co ma prowadzić do odzyskania przez daną osobę, bądź wzmocnienia po jej stronie, zdolności do sprostania problemom, przed którymi stanęła. To nie jest definicja – raczej prosty sygnał mający raz jeszcze uzmysłowić specyfikę tego myślenia i pojawiających się w ślad za tym aplikacji. Aby zaś ten sygnał od razu wzmocnić, zwróćmy uwagę na perspektywę znaną jako (warto znowu skorzystać z oryginalnego sformułowania) *person-in-environment*, co oznacza kładzenie nacisku na fakt, że osoba wymagająca socjalnej (współ)pracy należy do środowiskowego systemu i znaczące dla niej relacje w ramach tego systemu są jednym z kluczy do uzyskania pozytywnych rezultatów.

Jest to bardzo bogata problematyka i ryzykowny byłby wniosek, że charakteryzuje się ogólnie podzielaną jednoznacznością. Mamy jednak w tym obszarze do czynienia z pouczającą, powiedzmy tak, strukturalizacją teoretyczno-praktyczną. To właśnie możemy rzec o wymienionej oraz wykorzystywanej tutaj pracy zbiorowej. Znowu uznaję za właściwe wyrażenie opinii, że ów zespół autorów stworzył propozycję odznaczającą się w omawianej dziedzinie wyróżniającą się kompletnością i przekonującymi argumentami.

Jego podłożem są najogólniejsze oraz podstawowe, ale jednak względnie specjalistycznie wykorzystywane ramy teoretyczne. Bądźmy w zgodzie z redaktorem naukowym dzieła i wymieńmy je w kolejności, jaką tworzą: teoria systemów, teorie behawioralne i poznawcze, teoria psychoanalityczna, neurobiologia na rzecz klinicznej pracy socjalnej. Komentarzem do tego porządku – względnie niezależnie od ściśle rozumianych czynników merytorycznych – niech będą dwie linie. Pierwszą z nich jest wyjaśnianie i traktowanie indywidualnych problemowych okoliczności, począwszy od szerokiego kontekstu sytuacyjnego, interakcji zachodzących między różnymi składnikami całości; jak łatwo można przewidzieć, tym, do którego odwołano się również tym razem, jest Ludwig von Bertalanffy i jego ogólna teoria systemów. Jednakże – po drugie – dochodzi do szczegółowszego, empirycznie osadzonego wyjaśniania przejawów zachowania przez pryzmat związków między korespondującymi zmiennymi i w powiązaniu z mechanizmami uczenia się i poznawania, co stwarza możliwość do „poinformowanego” podjęcia interwencji. Trzeci aspekt zbliża nas ściślej do korelatu osobowościowego, do jego psychoanalitycznej interpretacji, a warto podkreślić, że właśnie w amerykańskiej pracy socjalnej psychoanaliza zdobyła sobie specjalny oddźwięk. Jeśli zaś,

po czwarte, chodzi o funkcje mózgu i ich czy to emocjonalne, czy bardziej społeczne reakcje, zauważmy, że jest to oczywiście następstwo kwitnących badań, a także (przynajmniej tak można sądzić) skłonności do zbliżania pracy socjalnej do nauk przyrodniczych, z ich naturalnie wyrazistszą, „twardszą” metodologią, co ma z pewnością znaczenie poznawcze, ale również symboliczne.

W ślad za tym rozwinięte zostały moduły działania socjalnego, traktowania spraw ludzkich. W tym ujęciu skoncentrowano się na wyodrębnionych podejściach ze względu na podstawowe typy klientów-partnerów („przedmiotów”, ale i „podmiotów”), takie jak dzieci, dorastający młodzi ludzie i ci już wiekowo dojrzały, sytuacje właściwe związkom partnerskim, rodzinom, małym grupom. Powiedzmy więc, że te moduły są wyznaczone ludzkimi punktami odniesienia. „Ogniskową” pozostaje jednostka, ale to, co mikrośrodowiskowe, ze szczególnym uwzględnieniem mikrospołecznych relacji, stosunków zachodzących między danymi osobami, oznacza rosnące na znaczeniu „uspołecznianie” klinicznej pracy socjalnej.

Z kolei na najbardziej wyspecjalizowanym poziomie wyróżniane są poszczególne kwestie (konsekwentnie tak nazywając) kliniczne oraz związane z nimi dylematy. To już właściwa praktyka, ale niezmiennie skorelowana ze stanowiskami i założeniami teoretycznymi; przy czym trzeba podkreślić, że może zaskakiwać empiryczno-aplikacyjną różnorodnością, by na jednym biegunie wskazać przypadki tych, którzy przeżyli indywidualną traumę czy dążenia do przezwyciężania depresji, a na drugim problemy w środowisku miejskiej szkoły. Narzędzia też stały się zróżnicowane: od psychofarmakologii poczynając, na interpretacji międzykulturowej kończąc. Poszczególne z nich są przeniknięte dylematami o podobnej wymowie, za który to dylemat może być na przykład ujmowane ogólne, ale bardzo rozmaicie ujawniane wyzwanie dotyczące ludzkiej wolności i podmiotowości. Kliniczna praca socjalna przy całej tendencji do obiektywizacji też musi być do pewnego stopnia interpretacyjna.

Wreszcie na zasadzie swoistego przeciwstawienia wyróżnimy jednocześnie ogólne oraz specyficzne właściwości metodologiczne w pracy socjalnej, nadal stwierdzając, że również w ich przypadku mamy do czynienia z pewnymi zasadniczymi ideami, które zasługują na miano w istocie teoretycznych. Poszukując w tym zakresie, odwołajmy się do kolejnej, jak można z przekonaniem rzec, czołowej zbiorowej publikacji i zawartych tam konceptualno-metodologicznych stanowisk tworzących podłoże dla badań (Thyer 2001). Strona metodologiczna – w swych właściwościach dotyczących metod, technik, procedur badawczych, rodzajów analizy – oczywiście przeważa, zatem w tym miejscu i ze względu na cele niniejszej charakterystyki ograniczmy się tylko do tego, co można określić jako ogólny pogląd dotyczący realizacji

badania i ich typów ze względu na pewne podstawowe rozumienie istoty tych badań w pracy socjalnej, na jej rzecz.

Tym, co w pierwszej kolejności skupiło moją uwagę, są tak zwane badania konceptualne. Ich punktem wyjścia stają się pytania: jak budować teorie (dla) pracy socjalnej?, co oznacza akceptacja lub jej brak w odniesieniu do założeń przyczynowo-skutkowych?, czy i jak możliwe są ujęcia ewaluacyjne, gdy pytamy o efektywność związków między założeniami teoretycznymi oraz zastosowaniami praktycznymi?, na ile metody interwencyjne powinny wynikać ze zrozumienia (teoretycznej interpretacji) istoty danego problemu, a na ile można opierać się po prostu na pozytywnie weryfikowanym doświadczeniu? itd. Nazwano to „rozwojem teorii”. W ślad za tym proponowane są kierunki bardziej specyficznych teoretycznych badań. Czy to poddając metodzie historyczno-porównawczej zjawiska osadzone i identyfikowane w procesach dziejowych, czy dokonując analizy literatury przedmiotu, czy też rozwijając narzędzia podejścia krytycznego w odniesieniu do wcześniejszych badawczych oraz praktycznych ustaleń, możliwe jest dochodzenie do wniosków, na ile i w jakich wariantach oczekiwane są czynniki oraz korelaty teoretyczne, jaka jest ich funkcja oraz znaczenie w całej pracy socjalnej, to znaczy ostatecznie w socjalnej praktyce.

Na tym tle dodajmy, że ściślej „operacyjne” składniki tego metodologicznego podłoża składają się z dwóch klasycznych uzupełniających się linii: podejść ilościowych oraz jakościowych. Przeniknięte zarówno bardziej podstawowymi wątkami poznawczymi, jak i ściślejszymi wskazaniami technicznymi, składają się w obu wypadkach znowu z dwóch poziomów. Pierwszym z nich są podstawy i metody zbierania danych, a drugim typy studiów. Każdy badacz w zakresie problematyki społecznej, przede wszystkim socjolog, ale także chociażby demograf, pedagog czy etnolog, znajdzie w tych zestawieniach i charakterystykach składniki ze swego codziennego warsztatu, co znowu może służyć za potwierdzenie immanentnej przynależności pracy socjalnej do nauk społecznych. Jeśli poszukiwać pierwiastków nieco bardziej autonomicznych, to chociażby w uwarunkowaniach etycznych, na które składają się szczególnie wrażliwe zagadnienia poufności, prywatności, poinformowanej zgody osób udzielających informacji na udział w nich, nawet prawa (jeśli w ogóle) do wprowadzania tych uczestników w błąd. Wszyscy jesteśmy świadomi, jakim są one intelektualnym wyzwaniem i jakich kierunków refleksji wymagają.

Przywołane książki zostały nieco metaforycznie określone jako „syntetyzujący czworobok”. Doskonale wiadomo, że przy całym bogactwie problematyki nie oferują one pełnej syntezy; takowa jest zresztą trudno wyobrażalna. Jednakże owe atrybuty syntezy znalazły swoje potwierdzenie, co w szcze-

gólności można uchwycić, gdy konfrontujemy je intelektualnie ze studiami monograficznymi.

W ślad za ujęciami monograficznymi

Książki monograficzne, o dominujących węższych, względnie jednolitych zadaniach poznawczych i badawczych, to specjalny typ wypowiedzi, w ramach których dążenie do wyartykułowania podstawowych założeń teoretycznych i ich cech charakterystycznych odznacza się swoistą wyrazistością. Nie waham się podkreślić, że jest to najbardziej znacząca oraz wpływowa właściwość naukoznawcza – również w pracy socjalnej, którą współtworzyli i współtworzą autorzy decydujących dla naszej wiedzy i świadomości książek o szczególnej, pochodzącej z badań tematyce. Nie sposób przecenić znaczenia tych monograficznych dzieł, które w swej istocie, w dominujących wersjach, są skupione na wybranych aspektach oraz cechach idei konceptualno-teoretycznych, a które jednocześnie odznaczają się pod tym względem pogłębionym, rozwiniętym podejściem i otwarciem ku empirii, co, jak doskonale wiemy, jest fundamentalnym składnikiem w naukach społecznych w ogóle. W rezultacie skierujemy uwagę ku kolejnym, „następnym”, by tak rzec, studiom, oczywiście znowu stosunkowo nielicznym, ale jednak zróżnicowanym, w ślad za poprzednimi „wprowadzającymi”, niezmiennie starając się wskazać na wyróżniające się obszary problematyki. W tym miejscu powiedzmy też coś, co jest równie oczywiste jak wymagające podkreślenia: literatura przedmiotu w zakresie pracy socjalnej podlega wielkiemu, gwałtownemu rozbudowaniu, a monograficzne ujęcia książkowe w sposób zasadniczy to odzwierciedlają. Nie chodzi tylko o ilość, czego zresztą też nie można zlekceważyć. Decydujące są płynące z tych licznych źródeł komunikaty badawcze o bardzo odmiennej treści, co stawia nas przed dodatkowym wyzwaniem, gdy dążymy do zintegrowanego skomentowania. Jeśli tak, dalsze uwagi poświęcone temu sposobowi teoretycznego uprawiania pracy socjalnej mają być próbą wyróżnienia charakterystycznych typów tematycznych oraz ich cech konstytutywnych.

Chcąc nadać tym typom linię zgodną z pewnym nadrzędnym porządkiem interpretacyjnym, zaczniemy od studium, w którym w dobitny sposób podjęto wątek pracy socjalnej i społeczeństwa – pracy socjalnej w społeczeństwie (Garvin, Tropman 1998). Tę wzajemną relację poddano tam analizie w następstwie przyjęcia trzech założeń.

Po pierwsze, uszczegóławiając pracę socjalną jako specyficzne w swym rodzaju wydarzenie historyczne, jakkolwiek nazywane, wiemy, że pojęcie *social work* jest stosunkowo świeżej daty, z początku XX wieku.

(Jest to zresztą stosowne miejsce do zasygnalizowania interpretacyjnych konsekwencji kryjących się za terminami *social* – *societal* w języku angielskim oraz „społeczna” – „socjalna” w języku polskim. Ich omówienie wymagałoby dłuższego wywodu, zwróćmy więc tylko uwagę, że zakorzenione dzisiaj językowo zarówno angielska, jak i polska wersja odznaczają się podkreśleniem inkluzyjnego podejścia do spraw ludzkich oraz profesjonalizacji działań).

Wskazali oni, że problematyka ta powstawała i nabierała właściwego sobie charakteru ze względu na dwa kluczowe czynniki zewnętrzne, „zmienne niezależne”. Pierwszym były po prostu zjawiska społeczne, by wskazać na takie nadzwyczaj wpływowe w szerszej skali zjawiska, jakimi są konsekwencje gwałtownych procesów industrializacyjno-urbanizacyjnych oraz kształtowanie się systemów socjalnych; angielskie początki i ich ogólniejsze znaczenie były pod tym względem nie do przecenienia. Drugim była potrzeba sprostania tej rzeczywistości w sensie, powiedzmy dobitnie, ideologicznym; potrzeba wyjaśnienia i potwierdzenia nowego ładu społecznego, czego wyjściowym przejawem stała się tak zwana nauka społeczna, a obecnie fundamentalne pytania dotyczące aksjologicznych przekonań, jak powinno być realizowane godne ludzkie życie i powiązany z nim ład społeczny.

Jeśli jednak te mechanizmy zostały wskazane jako zewnętrzne, od razu w ślad za autorami podkreślimy z kolei wpływ samej powstającej pracy socjalnej i jej przedstawicieli, którzy zaczęli być – i oczywiście nadal są – czynnikiem modyfikacji, modernizacji, zmiany społecznej; odpowiadają na szerszą rzeczywistość społeczną i jej służą, ale też względnie samodzielnie ją współtworzą.

Trzecim założeniem i kierunkiem analizy stało się przesunięcie akcentu ku procesowi instytucjonalizacji społeczno-socjalnej, a w szczególności ku bezprecedensowemu fenomenowi formalnego rozwoju systemu *welfare*, socjalnej odpowiedzialności i zaangażowania, w którym profesjonaliści spod parasola pracy socjalnej odgrywają rolę jak nigdy wcześniej.

Siła tych wzajemnych oddziaływań wymaga szczegółowych analiz ewaluacyjnych, ale w każdym razie społeczne miejsce pracy socjalnej uległo wzmocnieniu.

Nie jest ono jednak bezdyskusyjne, trwale „bezpieczne”, dlatego wręcz koniecznością pracy socjalnej jest poszukiwanie odnowionych argumentów na rzecz jej relewancji we współczesnych oraz nadchodzących czasach (Meinert et al. 2000). Domniemana, wyobrażana przyszłość z jednej strony zapewne musi sięgać do obecnie dominujących tak zwanych wielkich narracji, w tym przykładowo świadomości ekonomiczno-modernistycznej i postmodernistycznej, ale z drugiej strony te narracje dnia dzisiejszego są poddawane nieustannie krytycznej weryfikacji, nie mówiąc już chociażby o nieprzewidywalnej we wpływie na nasze życie tak zwanych hipertechnolo-

gii. To, co jeszcze wczoraj wydawało się naturalne i oczywiste, przestaje być takim, a praca socjalna jest szczególnie wrażliwa na ten czynnik niepewności. Autor zinterpretował tę niepewność w kategoriach kryzysu teorii pracy socjalnej, ale słowo „kryzys” jest traktowane jako czynnik sprawczy na rzecz nowego, teoretycznie kreatywnego myślenia, którego granice nie powinny być ostro zaznaczane; które powinno dążyć do przezwyciężenia niepokojącej ciszy, w jaką spychane są idee znajdujące się poza dominującą linią profesji, na rzecz intelektualnej inkluzyjności; w którym powinny się znaleźć miejsca na wyzwania do tej pory nieobecne, jak znowu przykładowo inżynieria genetyczna i transplantacja organów ludzkich; które nie będzie ograniczane zawodowymi interesami, a wręcz przeciwnie – będzie gotowe do ich konfrontowania, do otwierania nowych publicznych przestrzeni myślenia i działania.

Tenże ściśle społeczny punkt odniesienia oraz właściwy mu nurt podejść monograficznych odznaczają się przy tym łatwo przewidywalną, wręcz konieczną i oczywistą różnorodnością. Za najbardziej dobitny tego przejaw uznajmy studia nad etyką pracy socjalnej, reprezentowane przez czołowego autora zajmującego się tymi zagadnieniami, Frederica Reamera. Sięgnijmy do jednego przykładu (Reamer 2009).

W świetle jego analizy etyka pracy socjalnej to przede wszystkim odpowiedzialność, a ściślej mówiąc – typy odpowiedzialności ze względu na wielość stosunków społecznych oraz ich funkcji. Kluczowi w tych stosunkach są naturalnie ci, w związku z którymi pracownicy socjalni podejmują decydujące właściwe sobie działania – klienci, gdyż ten termin przy wszystkich wątpliwościach zdaje się nadal stosunkowo najtrafniejszy. Trzeba podkreślić, że za tą odpowiedzialnością kryją się liczne i bardzo wobec siebie odmienne składniki, by wymienić tak od siebie (przynajmniej pozornie) odległe, jak przyjęcie oraz zaakceptowanie profesjonalnego zaangażowania, aspekty prywatności oraz tajemnicy zawodowej, źródła i zasady wynagradzania tego, który działając, przecież pracuje i zarabia. Nie trzeba rozwijać myśli, że te i inne konteksty dynamizują etyczne podłoże tychże stosunków między pracownikiem socjalnym i jego partnerem-klientem, powodując, że podlega ono redefinicji oraz zmianom.

Podobne właściwości odnoszące się do etycznej – określonej odpowiedzialnością – podstawy mają relacje zachodzące między pracownikiem socjalnym oraz jego bezpośrednimi kolegami, jego instytucjonalnym otoczeniem, jego profesjonalnym środowiskiem, wreszcie, chociaż to być może najtrudniej uchwytne, innymi podmiotami społecznymi. Także w ich przypadkach mamy do czynienia z wyróżnioną przez autora wielością, różnorodnością i nieuchronną sytuacyjną dynamiką.

Odpowiedzią zaś jest w pierwszej kolejności dążenie do standaryzacji owych etycznych podstaw i nadania im kodeksowego wyrazu. Kodeksy

etyczne – w tym oczywiście ten, do którego odwołał się Reamer i który zapewne jest najbardziej znany, sformułowany i modyfikowany przez amerykańskie National Association of Social Workers – mają uporządkować oraz zunifikować skomplikowany etycznie świat uwikłań właściwych pracownikom socjalnym. Z tą między innymi konsekwencją, że prowadzą do silniejszej niż dawniej formalizacji tego świata, wprowadzają mechanizmy kontroli oraz w istocie sankcji.

Szczególnym czynnikiem skorelowanym z aspektami etycznymi, zdecydowanie zdobywającym sobie w pracy socjalnej coraz silniejsze prawo obywatelstwa, są prawa ludzkie (Reichert 2011). Obszerna wskazana monografia jest tego dobrym, ale oczywiście nie jedynym przykładem, a tą jej wymową, którą tutaj wyróżnimy i podkreślimy, jest wielość sytuacji i możliwych procedur aplikacyjnych. Ogólnie prawa ludzkie są akceptowane i trudno sobie wyobrazić, również w pracy socjalnej, oficjalne przeciwstawne stanowisko. Jednakże codzienność wywołuje pytania, tym bardziej że znowu mamy do czynienia z linią rozumowania i ewentualnej praktyki odznaczającą się daleko posuniętą wewnętrzną dywersyfikacją. Ilość i różnorodność owych aspektów nie może być tutaj w pełni przedstawiona, ale zasygnalizujemy cztery swoiste linie konceptualizacji: ekonomiczne prawa ludzkie, z dążeniami do zmniejszania luk między poszczególnymi kategoriami ludzi; prawno-polityczne, w tym dotyczące funkcjonowania systemów politycznych i wymiaru sprawiedliwości; dotyczące takich kategorii o szczególnych zagrożeniach, jak kobiety i dzieci; wreszcie prawa ze względu na pewne właściwości społeczno-kulturowe, rasy, etniczności, statusu imigracyjnego, by wskazać tylko niektóre. Tą zaś metodą, która w przypadku pracowników socjalnych wysuwa się na czoło, są raz jeszcze studia przypadków i dokonywanie w związku z nimi diagnozy łączącej ogólne założenia na temat praw ludzkich z konkretnymi warunkami, które muszą być spełnione, by tym założeniom stało się zadość.

W tym zatem miejscu zwróćmy uwagę na szersze teoretyczne ujęcie, które zostało określone jako humanistyczna praca socjalna (Payne 2011). Moglibyśmy rzec, iż jest to pozorna kategoria pojęciowa, jako że praca socjalna w ogóle jest tak czy inaczej humanistyczna, ale kryje się za tym ściślejsza interpretacja, co najmniej ze względu na trzy argumenty. Pierwszym są szczególnie źródła: ideowego humanizmu, psychologii humanistycznej, wybranych koncepcji mikrospołecznych, naturalnie podkreślonych już praw ludzkich. Drugim jest idąca w ślad za tym humanistyczna wrażliwość, rozwinięta świadomość dotycząca pewnych wymiarów o charakterze egzystencjalnym. Trzecim – poczucie samych pracowników socjalnych, że jest to podejście oferujące pozytywne możliwości w toku ich praktyki. Swoistym wprowadzającym tego opisem – może nawet quasi-definicją – stał się bardzo trudny, wręcz szokujący przypadek przemocy domowej, który z racjonalnego punktu widzenia

był jednoznaczny, ale do którego można było również podejść ze zrozumieniem, a nawet sympatią dla obu stron, co zresztą nastąpiło. Humanistyczny aspekt pojawia się i wpływa na praktyczną aktywność, gdyż w każdej wyobrażalnej sytuacji mamy do czynienia z ludźmi – nie tylko abstrakcyjnymi profesjonalistami – starającymi się wesprzeć innych ludzi, pomóc im w realnych podstawowych warunkach bytu społecznego.

Dążąc do dodatkowego ukonkretnienia, wskażmy też za autorem na pewne wyróżniające się właściwości takiego podejścia, przesuwające punkt nacisku na tę ostatecznie kluczową stronę praktyczną. Od prowadzących działania zgodnie z tym nurtem należy oczekiwać takich oto cech działania i rezultatów, jakimi są: odpowiedzialność za uzyskiwanie psychologicznej, jak to zostało nazwane, skuteczności oraz społecznej podmiotowości, a także związanej z tym równowagi osobistej i społecznej; położenie nacisku na elastyczność zarówno wobec tych, z którymi się współpracuje, jak i we własnym profesjonalnym rozwoju, co wymaga uwzględnienia czynników kompleksowości i kreatywności; branie pod uwagę czynników osobowościowych oraz duchowych. Celem jest – powtórzmy raz jeszcze – praktyka, ale narzędziem wiodącym do niego okazują się badania.

Podejście humanistyczne z pewnością oddaje coś istotnego w rozwoju pracy socjalnej. Jednakże znowu swoistym przeciwieństwem są równie oczywiste, jak i coraz bardziej wpływowe mechanizmy, które możemy zasygnalizować za pomocą takich określeń, jak gospodarka wolnorynkowa, modernizacja, organizacja instytucji ekonomicznych i ich system, polityka zarządzania ryzykiem, nowe technologie, mierzalność rezultatów i efektywności itd. Jednym słowem, ten szczególny typ wzmiankowanego racjonalizmu, który jest właściwy naszym czasom i któremu z pewnością podlega również (do jakiego stopnia, to inna kwestia) sfera socjalna. Doskonale oddaje to już sam tytuł kolejnej książki, mówiący o pracy socjalnej w czasach korporacji (Davies, Leonard 2004).

Powtórzmy od razu myśl przewijającą się w całym tym dziele, która sprowadza się do przekonania, że te nadrzędne, możemy rzec, czynniki stawiają pracę socjalną przed nowymi wyzwaniem, nawet zagrożeniami. Tradycyjne wspomaganie zdaje się odchodzić w przeszłość. Pracownik socjalny w takich strukturalno-funkcjonalnych ramach staje się zawodowcem zarządzającym problemami, traktowanym i wręcz celebrowanym (co brzmi bardzo dwuznacznie) jako ktoś, kto w naukowy, zobiektywizowany sposób przyczynia się do reprodukcji oraz większej efektywności dominującego ładu społecznego. Jak w związku z tym scharakteryzować reakcję na ten stan rzeczy oferowaną przez poszczególnych autorów wymienionej książki? Sprowadzając to do możliwie najkrótszej i najprostszej formuły, zrekapitułujmy ją za pomocą dwóch splotów argumentów. Pierwszy z nich to potrzeba dekonstrukcji,

przewyciężenia zbyt prostego, nieadekwatnego podziału na pracę socjalną konwencjonalnie tradycyjną, traktowaną jako dostosowana do dominujących reguł definiowanych przez szeroko rozumiane siły dominacji, oraz krytyczną, kontestującą owe reguły. Drugi wiąże się z wartością i zasadą emancypacji, utrzymywania co najmniej względnej autonomii wobec uogólnionych czynników ekonomii, ideologii, polityki, realizowania pracy socjalnej w sposób, który nie odrywa jej od realiów otaczającego świata, ale też jednostronnie jej nie podporządkowuje, wręcz przeciwnie. Globalne cechy, których odzwierciedleniem jest kultura korporacyjna, nie mogą być ignorowane, ale też w odniesieniu do obszaru socjalnego nie mogą stać się normą jednostronnie dominującą.

Dopiszmy od razu przyczynek pochodzący z innej książki. Samodzielna podmiotowa refleksja oraz płynące z niej autonomicznie zorientowane podejście do poszczególnych koncepcji są niezmienną zasadą, mówiąc metaforycznie, podróżą, w której znajdują się pracownicy socjalni i której także niezmiennie powinni sprostać (Napier, Fook 2000). Teoria odznacza się trwałą wartością, ale powinna być skorelowana z tym, co realnie dzieje się „na dole”, co pozwala na ukonkretnienie tej podkreślanej refleksji, czego wymagają poszczególne sytuacje i związane z nimi działania.

Jeśli powyższe uwagi były szkicowane na podstawie pojedynczych książek, to z kolei odwołajmy się również do monografii, ale tym razem tworzących łącznie ciąg rozważań poświęconych szerszej zintegrowanej problematyce. Jest to linia *human behavior*, zachowań ludzkich w społecznym kontekście, bezsprzecznie wyróżniająca się w polu teoretycznym współczesnej pracy socjalnej i określająca charakter poszczególnych studiów. Odznaczająca się przy tym wyraźną odrębnością i (pozwólmy sobie na symboliczny cudzysłów) „scjencyficznym” podejściem. Konsekwentnie starając się korzystać z niektórych charakterystycznych opracowań, znowu spróbujmy je przedstawić, a raczej tylko wymienić, w tematycznie uporządkowanym obrazie. Powód jest bardzo prosty. Skrótowa i przeglądowa konwencja określająca charakter niniejszej wypowiedzi uniemożliwia odniesienie się tym razem do choćby niektórych szczegółów tej nie tyle teorii, ile obszernego pola, w obrębie którego znajdują się wyjątkowo liczne i różnorodne zagadnienia, ale które jest jednak określone wspólną linią graniczną.

Dwa podstawowe fakty, powiązane z nimi czynniki, wszelkie kierunki wyjaśniające, wreszcie modele aplikacyjne i wzory interwencji leżą u najogólniejszych podstaw tego skomplikowanego splotu: jednostka, z wszelakimi atrybutami swego, by tak rzec, wyposażenia i egzystencji – oraz to wszystko, co w sposób weryfikowalny jest, dzieje się, wpływa na nią (a także samo jest przedmiotem owego jednostkowego oddziaływania) w zewnętrznym otoczeniu; jest jednostka i jest jej środowisko lub też jest to środowisko i wobec nie-

go, ze względu na nie jednostka (Schrivver 2011; Rogers 2013); kolejność tego wyjściowego „bodźca” i następującej „reakcji” sama w sobie jest naturalnie zagadnieniem teoretycznym, ale w sumie możemy pozostać przy tym wyjściowym ogólnym stwierdzeniu. Ich analitycznym uszczegółowieniem jest położenie nacisku na to, że pracownicy socjalni powinni być kompetentni w zakresie ludzkiego zachowania i toku życia; w zakresie wielorakich rodzajów systemów społecznych, w obrębie których ludzie żyją; sposobów, przy użyciu których systemy społeczne wspierają lub powstrzymują ludzi, jeśli chodzi o ich zdrowie oraz pomyślność. Pracownicy socjalni powinni wykorzystywać teorie pochodzące z nauk humanistyczno-społecznych, by móc rozumieć biologiczny, społeczny, kulturowy, psychologiczny i duchowy rozwój. Jeśli zaś podkreślamy kontekst rozwojowy, połóżmy dodatkowy nacisk na zmiany zachodzące w cyklu życiowym, właściwe tym zmianom sekwencje, ich przewidywalność, ale i określony poziom niepowtarzalności charakteryzujący poszczególne jednostki, wzory i przejawy adaptacji oraz zachodzących transakcji w toku kolejnych etapów tego cyklu, o wymowie holistycznej, co, zauważmy, przybiera miano perspektywy ekologicznej (Haight, Taylor 2013).

Otoczenie, środowisko, nisze ekologiczne (społeczno-ekologiczne) – to wszystko ma bardzo zróżnicowane desygnaty, skorelowane z wszelkimi podstawowymi wymiarami struktury społecznej. Wskazanie na takie jak rodzina, szkoła, społeczność lokalna, krąg pracowniczy i do nich – by tak rzec – wymiarowo zbliżone nie sprawia trudności, gdy bierzemy pod uwagę poszczególne z nich. Uzupełnijmy to jednak spostrzeżeniem o rosnącym również w pracy socjalnej znaczeniu warunków społecznych z przeciwnego bieguna; także w naszej dyscyplinie makrospołeczne, narodowo-państwowe, międzynarodowe punkty odniesienia są uwzględniane (Alexander 2010). Systemy światowe są w tym kontekście decydującym teoretycznym i jednocześnie empirycznym punktem odniesienia, stają się swoistym pryzmatem, który pozwala patrzeć na rzeczywistość i ujmować jej przejawy w obramowaniu tego, co globalne oraz z uwzględnieniem tego globalnego oddziaływania, włącznie ze zjawiskami i kwestiami, które są w polu ścisłego zainteresowania pracy socjalnej; znane poglądy kładące nacisk na strukturalizację od centrów po peryferie są tego prawidłowością i wiodą do badań oraz interpretacji. Zapewne w naszym myśleniu o pracy socjalnej w zbyt małym stopniu uwzględniamy zagadnienia wiejskie, więc tylko w charakterze jednego wybranego przykładu spośród wielu innych tam omawianych zasygnalizujemy wpływ centralnych regulacji socjalno-pomocowych państwa amerykańskiego na tamtejsze społeczności wiejskie. Ten wybrany konkretnie dobrze potwierdza potrzebę teorii. Jej swoistym ukoronowaniem jest koncepcja społeczności międzynarodowej.

Zamykając tę linię prac i ich uzupełniających się idei, należy podkreślić funkcję krytyczną splecioną z owymi różnymi teoriami składającymi się na

problemat ludzkiego zachowania i społecznego środowiska (Robbins et al. 1998). Dobrze znamy frazy, że każda teoria ma swoje problemy, boryka się z trudnościami, ale też że nic nie jest tak praktyczne jak dobra teoria. Krytyczna analiza teorii jest drogą do ich co najmniej wykorzystania, do przekuwania idei we wzory działania.

Zajmijmy się wreszcie linią analizy o wyraźniejszych aspektach metodycznych, aspektach kładących nacisk na szeroko rozumianą proceduralną stronę socjalnej aktywności. Punktem odniesienia znowu niech będzie krótka sekwencja prac, tym razem nietypowa, gdyż we wszystkich wybranych przypadkach pochodząca od tej samej pary autorskiej. Sekwencja ta dotyczy tak zwanej *generalist practice*, czyli uogólnionej, zintegrowanej praktyki pracy socjalnej, która w opozycji do modeli i podejść bardziej wyspecjalizowanych i o węższym zasięgu oznacza oddziaływanie ze względu na różne przejawy oraz konteksty świata społecznego. Zapoczątkowana 20 lat temu i kontynuowana w modyfikowanych wariantach po dzień dzisiejszy, jest przykładem konsekwentnego rozwijania poglądów aplikacyjnych oraz metod działania na podstawie założeń, w których społeczno-socjalna teoria odgrywa dominującą rolę (Kirst-Ashman, Hull 1993; Kirst-Ashman, Hull 2012a). Niezmiennie proponując najkrótszy, a zatem najprostszy komentarz, zawrzyjmy te poglądy w trzech ogólnych blokach.

Po pierwsze, jest to eklektyczna baza wiedzy na temat ludzkiego życia i społeczeństwa – eklektyczna, gdyż taki jest dany nam świat i nasze badania mu poświęcane, pochodzące z szeregu perspektyw, których nie można sprowadzić do jednego mianownika, ale do których należy sięgać. Wystarczy, jeśli zasygnalizujemy, że z jednej strony wskazywane jest odwoływanie się do różnych wymiarów społecznej struktury i organizacji życia, poziomów mikro, mezo i makro (z między innymi manifestowaną koncepcją i konsekwencją, jaką jest makropraca socjalna), a drugiej strony wykorzystuje się tak zasadnicze tam narzędzia, jakimi są sformalizowane poszczególne standardy oraz poradniki. Po drugie, nadal różnorodne, ale już mocniej integrujące pewne pryncypia, takie jak położenie nacisku na wzmocnienie i uprawnienie partnerów, odbudowywanie ich samoistnej tożsamości, identyfikowanie ładu skorelowanego ze sprawiedliwością społeczną. Po trzecie, decydujące atrybuty owej uogólnionej praktyki, takie jak rozwijanie wachlarza ról zawodowych, którym pracownicy socjalni mogą i powinni sprostać, rozwijanie „myślenia krytycznego”, zdolność do sięgania do wyników badań naukowych, dążenie do rezultatów w postaci zaplanowanej zmiany społecznej, która niejako zamyka daną sytuację działania-współdziałania.

Zwróćmy jednak uwagę, że uogólnienie nie oznacza porzucenia rozwoju możliwości ukierunkowywania takiej praktyki na ściślej nazwane cele społeczne (Kirst-Ashman, Hull 2012b). Jeśli tymi celami stają się właśnie or-

ganizacje i społeczności, ów zintegrowany sposób działania zostaje niejako zaadaptowany do szczególnych właściwych im warunków. Rozwijanie i łączenie specyficznych ról, takich jak inicjator, koordynator, negocjator, rzecznik, przenoszenie tak zwanych mikroumiejętności do szerszych środowisk, zdolność do współpracy z różnymi sieciami społecznymi, do łączenia naturalnych oraz biurokratycznych wzorów społecznych działań oraz stosunków – to znowu przykładowe kierunki budowania takiej zaadaptowanej praktyki.

Zakończeniem tego przeglądowego wątku monograficznego niech będzie książka, której znowu sam tytuł ma już dobitną wymowę, mówiąc o teorii dla praktyki (Beckett 2006). Jak wielokrotnie manifestuje i podkreśla sam autor, to powiązanie jest w ogóle dominującym, kluczowym wyznacznikiem całości. Nadal mogąc tylko hasłowo odzwierciedlić jego stanowisko, pozostawmy przy tym, co nazwał on zestawem narzędzi pracy socjalnej, a co zgodnie z założeniem niniejszej wypowiedzi potraktujemy jako conceptualne (teoretyczne – w sensie ogólnym) podłoże dyscypliny. Na ów „*toolkit*” składają się: podstawowe założenia określające istotę „dobrej” pracy socjalnej; połączone z sobą wiedza, umiejętności i wartości – a w ich ramach korespondujące z danymi sytuacjami wyniki badań, założenia polityki społecznej i procedury postępowania, idee teoretyczne w ściślejszym, wyjaśniającym sensie tego słowa; właściwość określona jako realizm, a będąca tak naprawdę koniecznością i zdolnością uświadomienia sobie ograniczeń, wobec których staje pracownik socjalny, musząc im sprostać.

Uznajmy to też za wrywkowe zakończenie niniejszej części. Dodajmy jedynie, że ów realizm może być potraktowany jako reprezentatywny dla treści szeregu monografii oraz wniosków z nich płynących.

Pierwiastki bardziej fragmentaryczne i analityczne

Wiemy dobrze, że podstawową „odповідzią” na książki – znowu zarówno w wymiarze formy, jak i treści – są czasopisma oraz przedstawiane w nich artykuły. Powtórnie moglibyśmy odwołać się do pewnych atrybutów naukowawczych, na przykład do właściwych temu sposobowi działalności naukowo-badawczej funkcji specjalizacyjnych oraz do uaktualniania wiedzy, nie jest to jednak w tym miejscu konieczne. Wystarczy, jeśli powiemy, że rozwijające się w świecie czasopiśmiennictwo odzwierciedlające pracę socjalną przyczyniło się w zasadniczym stopniu do jej daleko posuniętej dywersyfikacji tematycznej. Ma to oczywiste konsekwencje teoretyczne.

Dążąc do odzwierciedlenia tych cech, posłużmy się wybranymi najnowszymi artykułami z dwóch pod pewnymi względami przeciwnych

czasopism, znowu amerykańskich, jako że tam ów ruch czasopiśmienniczy dotyczący pracy socjalnej jest zdecydowanie najbardziej rozbudowany oraz zróżnicowany. Niech to zatem będzie charakterystyka traktowana jako umowny model czy też rzędna, na której biegunach znajdują się odmienne i z naszego punktu widzenia uzupełniające się wyspecjalizowane wypowiedzi o wymowie między innymi teoretycznej. „Administration in Social Work” to właśnie takie wyspecjalizowane miejsce, w którym kładzie się nacisk na „obiektywne”, w tym metodologiczno-metodyczne oraz organizacyjne, korelaty praktyki socjalnej. „Journal of Progressive Human Services” jest w tej konwencji zdecydowanie bardziej „subiektywny”, z wyróżnianiem czynników aksjologicznych, wartościujących interpretacji, stanowisk (i specyficznych konfrontacji) ideologicznych przyczyniających się do społecznej konstrukcji socjalnych realiów i przekuwania ich w określone wzory działania.

Jeśli tak, to dokumentując i charakteryzując tę pierwszą stronę, wybierzmy oraz wyróżnijmy *evidence-based approach and practice* – podejście oparte na szczególnej wymowie faktów, oparte na dowodach. Nie popełnię błędu, gdy stwierdzę, że jest to w ostatnich latach zapewne jeden z głównych (a może nawet „modnych”) czynników modernizacji we współczesnej pracy socjalnej. Zasadniczo przywołuję tutaj wyłącznie źródła drukowane, ale w tym przypadku wyjątkowo odwołam się również do bezpośrednich kontaktów z kolegami amerykańskimi i powtórzę niejednokrotnie artykułowany pogląd, że nurt *EBP* nadzwyczaj silnie wpłynął ostatnio na conceptualne podłoże oraz ściślejszą treść tamtejszych sylabusów akademickich, a w konsekwencji na ogólniejszy klimat pracy socjalnej. Jest to przy tym linia o łatwo identyfikowanych właściwościach teoretyczno-metodologiczno-metodycznych. Syntetyzując, powiedzmy tak, że jest to podejście holistyczne (co jest bezpośrednim pokłosiem wcześniejszych i wiodących pod tym względem ujęć medycznych), w ramach którego należy sięgać do dostępnego wachlarza teorii i wyników badań, konfrontować własną wiedzę oraz wzory działania z tym, czego można nauczyć się od innych profesjonalistów i klientów, konfrontować dane cele i sytuacje z tymże profesjonalnym systemem wartości. Zatem z jednej strony oznacza to wieloczynnikowe podejście w toku budowy zasad metodycznych działania, a z drugiej nacisk kładziony jest również na kontekst sytuacyjny i na konieczną osobistą refleksję. Wiedza, płynące z niej dążenie do całościowego rozumienia zjawisk, uwzględnianie uwarunkowań właściwych danym okolicznościom, zespołowe, by tak rzec, doświadczenie aktorów będących podmiotami w tych okolicznościach, własny w związku z tym namysł – to łączone dowody mające prowadzić do właściwszego ujęcia praktycznego.

Jest zatem oczywiste, że *EBP* wiedzie do uszczegóławiania oraz znajduje swoje odzwierciedlenie w konkretnych warunkach i przypadkach. Posłużmy się w związku z tym pewną sekwencją założeń i działań.

Pierwszym, w tym ujęciu najogólniejszym atrybutem, podłożem, jest swoista kultura organizacyjna, zorientowana na badania i na wsparcie z wykorzystaniem wyników tychże, pochodząca od otoczenia; co za tym idzie – założone wzory postępowania i wpływ skorelowanych zmiennych w danej organizacji (w tym przypadku w organizacji pozarządowej specjalizującej się w zakresie niepełnosprawności) powinny być poddane analizie (Plath 2013a). W konkluzji autorka wskazała na cztery takie zmienne, pozytywnie powiązane z gotowością do wsparcia podejścia opartego na dowodach: wyższe kwalifikacje, wyższa pozycja w strukturze organizacji, bycie kobietą, krótszy staż pracy w tym miejscu. W świetle tych badań otoczenie – z jego wewnątrznie różnicującymi właściwościami – staje się zatem autonomicznym czynnikiem określającym możliwości określonego socjalnego zaangażowania i interwencji.

Jeśli jednak tak jest, to nasuwa się proste pytanie: czy i jak można ów czynnik wzmocnić w jego (eu)funkcjonalnym oddziaływaniu? Odpowiedź wydaje się pozornie oczywista, ale znowu wymaga analizy wykraczającej poza prosty zbiór składników. Przywołajmy ponownie to samo studium przypadku, gdzie autorka skoncentrowała się na organizacyjnym procesie wsparcia na rzecz *EBP*, na zmieniającej się efektywności poszczególnych przedsięwzięć opartych na zasadzie podejścia wykorzystującego dowody, analizując je przez pryzmat, najprościej to ujmując, zaangażowania innych członków organizacji (Plath 2013b). Model takiego uogólnionego zaangażowania – procesu organizacyjnego – powinien być szerzej omówiony przy innej okazji; tutaj ograniczmy się do powtórzenia, że na zmieniającą się dynamikę owego procesu wsparcia składają się: konstytutywne cechy danej organizacji (tzw. wewnętrzne właściwości wpływu, wśród których wymienimy kulturę podejmowania decyzji), wewnętrzne strategie w tej organizacji określające wzory zaangażowania jej poszczególnych członków (powstawanie tzw. wspólnot działania praktycznego, by znowu wymienić jeden aspekt), wreszcie „zewewnętrzne czynniki wpływu” (a wśród nich ewentualnie właściwe tejże organizacji otaczające środowisko badawcze). W swych przyjaznych, także – powiedzmy raz jeszcze – funkcjonalnych wariantach mogą one wzmacniać możliwości aplikacyjne zawarte w *EBP* w pracy socjalnej.

Te możliwości aplikacyjne przybierają przy tym bardzo zróżnicowane postaci, by raz jeszcze posłużyć się wybranym, a przy tym kluczowym przykładem wyboru najwłaściwszych programów mających służyć specjalistycznym celom w ramach systemu socjalno-pomocowego (Andrews, McMillan 2013). Zintegrowane fakty i dowody powinny, zgodnie z tym założeniem, pomóc w odpowiedzi na trzy kwestie, jak w analizowanym tam przypadku rodziców,

których dzieci uznano za zagrożone i które znalazły się w ramach instytucjonalnego systemu pomocy: na ile dany program uwzględnia zwykle bardzo złożoną sytuację tych rodziców, czy wyniki tego programu mogą być weryfikowane, na ile tego typu profesjonalna interwencja wzmacnia „rodzicielską efektywność” dzięki ich bardziej rozwiniętemu oraz ustabilizowanemu uczestnictwu. Teoria i skorelowane z nią badania są w odniesieniu do tych kwestii decydujące.

Podobnie dobitną, a może nawet wyrazistszą teoretyczną wymowę posiadają artykuły, które zostały wybrane jako swoiste dokumenty należące do drugiego zasygnalizowanego bieguna. Punktem wyjścia jest założenie, że aksjologia stanowi przejaw teoretycznego myślenia i jednocześnie punkt wyjścia do bardziej praktycznych rozstrzygnięć normatywnych. Wątek ten był już poruszany wcześniej, a to założenie jest jedną z podstaw pracy socjalnej. Jednakże również w tym zakresie mamy do czynienia z łatwą skądinąd do przewidzenia fragmentaryzacją i różnaitością tematyczną. Znowu zatem spojrzmy na ten obraz przez pryzmat wybranych kilku najnowszych ujęć.

Pierwsze z nich już w tytule zawiera kluczowy termin: władza (Belcher, Tice 2013). To właśnie elity władzy konstruują decydujące ramy, w obrębie których postrzegane i interpretowane są poszczególne problemy społeczne, jak ten fundamentalny splot, na który składa się zatrudnienie, bezrobocie i ubóstwo; taki rozkład wpływu w sposób zasadniczy i w praktyce bardzo efektywny oddziałuje na kierunki polityki społecznej i podejmowane decyzje, oczywiście korzystne dla tychże elit. Realizacja tej nierówności odbywa się przy tym przez tworzenie szczególnej świadomości społecznej nasyconej obawą i poczuciem niepewności. Ta w istocie klasowa konfrontacja – a wskazujący ją punkt widzenia znowu określimy mianem radykalnego – poszerza różnice między tymi, którzy posiadają, i tymi, którzy są tego pozbawieni, pozwala osiągać nieproporcjonalnie duże korzyści z posiadania wyższego statusu społeczno-ekonomicznego, wzmacnia jednolitość ideową elit, uprzywilejowuje zmiany społeczne, które służą tak względnie utrwalonemu konsensusowi. Wymaga to między innymi – nadal charakteryzując przywołane poglądy – specyficznie skoncentrowanej pracy socjalnej, której funkcjami powinna być edukacja poświęcona mechanizmom politycznym, aktywna partycypacja w terenie i promowanie badania w działaniu, przenoszenie, że tak to określimy, globalnej perspektywy do konkretnych inicjatyw (zgodnie ze znanym wezwaniem: „myśleć globalnie, działać lokalnie”); nazwano to potrzebą wewnętrznej transformacji profesji. To stwierdzenie jest oczywiście dalszym ciągiem wartościującej, ideologicznej interpretacji splotu między społeczeństwem oraz mającą mu służyć socjalną dyscypliną. Nadal kontynuujemy pogląd, że również taki splot idei jest w swej wymowie teoretyczny (teoretyzujący).

Tym bardziej że w korespondującym tekście znajdujemy jeszcze wyraźniejsze odwołanie do aspektów strukturalnych (Patriquin 2013). Co prawda popularny termin „sufit” jest wykorzystywany jako swoista metafora przy różnych okazjach, ale tutaj oznacza położenie nacisku na klasowe hamulce czy wręcz blokady tego, co autor określa mianem praw społecznych – socjalnych. Są to te prawa, które konstytuują pewne fundamenty życia społecznego, powinny być w sposób nadrzędny dostępne wszystkim, oznaczają pewne względne, ale zasadnicze mechanizmy wyrównywania sposobów i sensu życia. Edukacja, zdrowie, praca, możliwość założenia rodziny i wychowywania dzieci powinny być zorganizowane i dostępne tak, by wszystkich czynić „wygranymi”, przynajmniej do pewnego stopnia, wyznaczonego usprawiedliwionymi standardami. Klasowo osadzona niemożność ich pozyskiwania wymaga w tym podejściu takiej odnowionej oraz w nowy sposób zdynamizowanej instytucjonalizacji władzy, która daje możliwość przewyższenia owych nieakceptowalnych ograniczeń.

Skromnym zaś, ale koniecznym warunkiem są podmiotowość i zaangażowanie pracowników socjalnych, w szczególności ich gotowość oraz zdolność do określenia i wprowadzania w praktyce sprawiedliwości społecznej. Punktem wyjścia są wzory identyfikacji i kształtowanie się zbiorowej tożsamości – ich głosy mające prowadzić do sprecyzowania i wzmocnienia sprawiedliwości społecznej jako centralnej misji pracy socjalnej (Olson et al. 2013). W świetle tego studium mamy do czynienia z charakterystyczną dwoistością. Z jednej strony problemat tejże sprawiedliwości okazał się nadzwyczaj silnym składnikiem świadomości społecznej badanych pracowników socjalnych, a źródłem tej świadomości była dla nich bogata literatura przedmiotu. Inaczej to ujmując, pracownicy socjalni okazali zarówno dużą wrażliwość, jak i merytoryczną kompetencję w zakresie sprawiedliwości społecznej. Z drugiej jednak strony ta ich wrażliwość i wiedza były rozproszone i w analizowanych wypowiedziach nie pojawiła się dominująca linia definicyjna owej wewnętrznie zróżnicowanej tematyki; myśląc o niej, wyróżniali różne aspekty i kierunki. Jest to, dodajmy, dobre odzwierciedlenie ogólniejszego kłopotu w obrębie ideowych podstaw pracy socjalnej, w których to podstawach trudno o zgodę co do wyborów stanowisk.

Wracając do kontekstu socjologiczno-socjalnego

Tak mocno podkreślana wielowątkowość czy wręcz eklektyczność teoretycznej strony pracy socjalnej powoduje, że w istocie niemożliwe jest sformułowanie jednoznacznej i względnie wyostrożonej w swej wymowie konkluzji.

Tym bardziej wróćmy do stwierdzonych wcześniej powiązań z socjologią, z jej wymową oraz wpływem teoretycznym. Nie jest to oczywiście jedyna możliwość, ale według mnie szczególnie przekonująca. Jeśli zaś tak, odwołajmy się do tego uwzględniającego bardziej podstawową socjologię i bardziej aplikacyjną pracę socjalną wymiaru, jakim jest interpretowanie i badanie problemów społecznych oraz swoiste przekuwanie ich w korespondujące działania. Powściągliwie traktując swoje własne studia w tej dziedzinie, zasygnalizuję jednak, że szerzej zajmowałem się już tym splotem w różnych miejscach; tutaj wystarczy nadmienić, że dominującą linią rozumowania jest traktowanie problemów społecznych jako tych przejawów indywidualnego oraz zbiorowego życia, tych zjawisk, które są zakorzenione w realnej rzeczywistości, współtworzą ją, a jednocześnie – jest to decydujące – wywołują społeczny niepokój, sprzeciw, gotowość do przeciwdziałania, gdyż są traktowane jako pozostające w sprzeczności z uznawanymi za usprawiedliwione standardami i oczekiwaniami. W tym miejscu dodatkowo podkreślimy i scharakteryzujemy ów wątek, w ramach którego łącznikiem między socjologią i pracą socjalną jest zagadnienie rzeczników pojawiających się w związku z występowaniem społecznych problemów, a w konsekwencji zagadnienie społecznej (socjalnej) zmiany, do której dochodzi z ich udziałem. Odwołując się po raz kolejny do znamiennej wypowiedzi świeżej daty (Horsfall 2012), zwróćmy uwagę na te atrybuty, które mają niekwestionowany wpływ teoretyczny.

W związku z tym potrzebny jest jeden najprostszy cytat o wymowie konceptualnej. Autorka zdefiniowała grupę rzeczników, czy też grupę rzecznictwa, jako identyfikowalny zbiór osób, które zgadzają się co do tego, że coś jest problemem, i pracują nad jego zmianą. Jest to termin ogólny, w ramy którego można włączyć grupy interesu, ruchy społeczne, a czasem również tłum, czy nawet tych, którzy są uwikłani w rozruchy. Socjolodzy zwykle badają te zbiorowości odrębnie, ale do tego stopnia, do którego wszystkie są rozpoznawane jako działające na rzecz zmiany, mogą być włączone do zagadnienia grup rzecznictwa (Horsfall 2012: 27).

Jeśli tak, owe wymienione i inne grupy rzecznictwa stają się czynnikiem zarówno strukturalizującym problemowe sytuacje społeczne, jak i nadającym im konstytutywny dynamiczny charakter – charakter zmiany społecznej, a ta ostatnia wymaga uogólnionej interpretacji, co jest tak znamienym przejawem teoretycznej myśli socjologicznej. Warto naturalnie zająć się tymi ideami oraz ich swoistymi aplikacjami w kierunku problemów społecznych, jak to zresztą uczyniła Sara Towe Horsfall, poczynając od koncepcji postępu i ewolucji. Skracając jednak to rozumowanie, pozostawmy przy wskazaniu za nią podstawowych współczesnych mechanizmów przeprowadzanych zmian, które to mechanizmy stają się, by tak rzec, narzędziami dającymi wskazany

siłom możliwość przeciwproblemowego oddziaływania. W ślad za przywoływaną analizą wskażmy na pięć takich mechanizmów wpływu oraz zmiany.

Podstawową przyjętą tam prawidłowość możemy skomentować tak, że mamy do czynienia z pewnym ciągiem możliwości i działań, od najbardziej zinstytucjonalizowanych i sformalizowanych do tych, w przypadku których czynniki nieformalnych stosunków społecznych i żywiołowości odgrywają coraz bardziej decydującą rolę. Zatem, po pierwsze, są szeroko rozumiane programy rządowe osadzone we względnie trwałych zasadach prawnych, co przykładowo znajduje potwierdzenie w obszarach zdrowia, zabezpieczenia społecznego, państwowej pomocy społecznej. Po drugie, podejmowane nowe inicjatywy legislacyjne, w odniesieniu do takich okoliczności i problemów, jak „nowe”, w ostatnim czasie identyfikowane formy dyskryminacji czy sytuacja imigrantów; inicjatywy znowu w decydujący sposób osadzone na gruncie prawnym, ale zwykle słabiej zdefiniowane, jeśli chodzi o idące w ślad za nimi ujednolicone wzory postępowania. Po trzecie, całą sieć grupowego oddziaływania tworzą profesjonalne i pozarządowe organizacje czy zrzeszenia aktywne na rzecz specjalnych interesów, co może przykładowo dotyczyć takich zjawisk, jak przemoc domowa lub wzory życia dotyczące alkoholu bądź narkotyków. Po czwarte, zbiorowym podmiotem działania stają się aktywne grupy opozycyjne, rzucające wyzwanie zjawiskom, które w ich mniemaniu pozostają w fundamentalnej sprzeczności ze zwykle tradycyjnymi systemami wartości, co objawia się między innymi w takich wymiarach ludzkiej egzystencji, jak aborcja czy eutanazja. Po piąte wreszcie, *de facto* grupowe formy aktywności wywołują pojawiające się przejawy społecznego, moralnie nasyczonego napięcia, gotowości do społecznych inicjatyw edukacyjnych, przedsięwzięcia *ad hoc* w drodze wzajemnych interakcji, nawet działania indywidualne, które jednak powodują szerszy odzew; z jednej strony takie budzące reakcję zjawiska, jak prostytutka i przemoc seksualna, a z drugiej zróżnicowane przejawy reagowania w sferze ekologicznej znowu stają się przejawami tak rozwiniętego procesu zmiany.

Łatwo wyobrażalne względy merytoryczne skłaniałyby teraz do dokładniejszego przyjrzenia się charakteryzowanemu splotowi w odniesieniu do najbliższego nam czynnika pomocy społecznej. Nie podejmę się jednak tego, z dwóch powodów. Wchodzenie w takie szczegóły nie jest moim celem i jednocześnie – co ważniejsze – podkreślmy, że pracownicy socjalni, ze swym teoretycznym i praktycznym „oprzyrządowaniem”, mogą realizować sens swej profesji i czynią to w różnych okolicznościach, w szeregu miejsc, w których dochodzi do społecznych problemowych wyzwań, w tym również takich, jak tutaj wskazane. Co za tym idzie, zawodowe zaangażowanie pracowników socjalnych jest powiązane ze zrozumieniem i aplikacyjnymi aspektami różnych

problemów społecznych. Strukturalne i procesualne przejawy tych ostatnich są wymiarem wymagającym szczególnego teoretycznego podejścia.

Zmierzając do zakończenia, dokonajmy pewnej konkretyzacji w wymiarze środowiskowym, wskazując po raz ostatni na wybrane wątki, a także pozostając w pewnej subiektywnej zgodności z wymową całej książki. Oznacza to przesunięcie finalnych uwag w kierunku macierzystego dla naszego przedsięwzięcia Instytutu Socjologii UJ, odwołanie się do ujęć i wypowiedzi, które korespondują z ową socjologiczno-socjalną linią, z jej problemowymi aspektami.

Przywołajmy zatem społeczną syntezę Piotra Sztompki (2012), będącą jednocześnie teoretyczną analizą problematyki socjologicznej oraz poszukiwaniem charakterystycznych empirycznych desygnatów tych socjologicznych idei. Idąc w ślad za najistotniejszą z naszego punktu widzenia linią, wskażmy za autorem na ogólne integrujące podstawy aksjonormatywne, a następnie na ich dewiacyjne przełamywanie (Sztompka 2012: 315–345). Jeśli normami stają się w tym ujęciu reguły, których przedmiotem są sposoby oraz metody działania mające służyć osiągnięciu danych celów, to wartościami są reguły dotyczące samych tych celów, ich poddawanych ocenie cech charakterystycznych. Zwróćmy przy tym uwagę na podstawowe założenie, które splata normy i wartości z teorią kultury, a w konsekwencji prowadzi do kulturowo-społecznej całości, zarówno podłoża, jakim są zasady, jak i społecznych przejawów aktywności, współżycia, współdziałania. Owa całość nie jest przy tym wewnętrznie jednolita, jako że należy wyróżnić składające się na nią podsystemy, przede wszystkim w postaci zwyczaju, moralności, prawa. Bezpośrednią, znowu analityczną tego konsekwencją są koncepcje oraz przejawy konformizmu i dewiacji, którym autor przypisuje znamiennej dwoistość. Z jednej strony są one obiektywne, oznaczając faktyczną zgodność bądź niezgodność z owymi regułami – wzorami – niejako w oderwaniu od oceniającego aksjologicznego kontekstu. Z drugiej jednak można je uzupełnić bardziej subiektywnym stosunkiem do danych reguł, dostosowywania się do nich lub nie. Przy czym autor, czego zresztą można było oczekiwać, odwołuje się do głośnej Mertonowskiej typologii odpowiedzi na wartości i normy, rozbudowując ją przy tym o konceptualne kategorie oraz przykłady nonkonformizmu, legalizmu, negatywizmu, oportunizmu. Sam Robert Merton przywiązywał wielkie znaczenie do teoretycznych uwarunkowań problemów społecznych, a jego subtelne poświęcone temu rozważania spuentujemy za pomocą prostego założenia, że problemy społeczne są powiązaniem obiektywnych stanów spraw oraz subiektywnych stanów umysłu.

To zaś w szczególności pozwala wyodrębniać społecznie wyróżniane oraz nazywane problemy, pytać o ich zróżnicowane postaci, zmieniające się konteksty oraz przejawy (Frysztański 2009). Socjologiczne podejście w tym

obszarze odznacza się trzema podstawowymi właściwościami. Po pierwsze, wyposażeniem w teoretyczne oraz metodologiczne narzędzia, pozwalające ujmować zarówno społeczne warunki, jak i poszczególne wymiary strukturalne, jak wreszcie poszczególne społeczne zjawiska i procesy wiodące w kierunku interpretacji problemowej. Po drugie, empiryczne badanie tychże różnorodnych i zróżnicowanych problemów, a także dążenie do typologizacji w celu połączenia tego, co tak niezwykle różnorodne, ze zdolnością do bardziej ogólnego, społecznie zorganizowanego obrazu tych wszelakich okoliczności dotyczących ludzi i stających się dla nich problemami. Po trzecie, jest to analiza społecznie osadzonych kierunków i sposobów przeciwdziałania, które znowu mogą być poddane typologicznej charakterystyce. Z tegoż socjologicznego punktu widzenia możemy je zapewne przede wszystkim podzielić na warianty interwencji ukierunkowane na konkretnych ludzi – jednostki, rodziny, inne grupy, społeczności i środowiska – bądź na struktury i instytucje tworzące bardziej całościową rzeczywistość społeczną. Nie jest to podział na całkowicie odrębne części, ale może być traktowany jako socjologiczny punkt wyjścia do wyróżniania sposobów działania, które (między innymi) prowadzą do różnorodnych przejawów zaangażowania właściwego pracy socjalnej.

Socjologia oraz praca socjalna pozostają w teoretycznie oraz empirycznie i aplikacyjnie potwierdzonym związku. Płynące z tego wnioski są nadal podłożem wszelakich przedsięwzięć podejmowanych w naszym krakowskim, w tym Uniwersytecie Jagiellońskim, środowisku na rzecz edukacji, badań i działań.

Bibliografia

- Addams J. (1990), *Twenty Years at Hull-House with Autobiographical Notes*, University of Illinois Press, Urbana, IL.
- Alexander R., Jr. (2010), *Human Behavior in the Social Environment: A Macro, National, and International Perspective*, SAGE Publications, Thousand Oaks, CA.
- Andrews A.B., McMillan L. (2013), *Evidence-Based Principles for Choosing Programs To Serve Parents in the Child Welfare System*, „Administration in Social Work”, 37 (2), 106–119.
- Bailey R., Brake M. (red.) (1975), *Radical Social Work*, Edward Arnold Publishers, London.
- Barker R.L. (2003), *The Social Work Dictionary*, National Association of Social Workers Press, Washington, DC.
- Beckett Ch. (2006), *Essential Theory for Social Work Practice*, SAGE Publications, Thousand Oaks, CA.

- Belcher J.R., Tice C. (2013), *Power and Social Work*, „Journal of Progressive Human Services”, 24 (1), 81–93.
- Boehm W.W. (red.) (1959), *Social Work Curriculum Study*, vol. 1–13, Council on Social Work Education, New York, NY.
- Brandell J.R. (red.) (2011), *Theory & Practice in Clinical Social Work*, SAGE Publications, Thousand Oaks, CA.
- Davies L., Leonard P. (red.) (2004), *Social Work in a Corporate Era: Practices of Power and Resistance*, Ashgate Publishing, Aldershot.
- Frysztański K. (2005), *Socjalna Ameryka. O obszarze pomocy społecznej i pracy socjalnej w Stanach Zjednoczonych*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków.
- Frysztański K. (2009), *Socjologia problemów społecznych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Garvin Ch.D., Tropman J.E. (1998), *Social Work in Contemporary Society*, Allyn and Bacon, Boston, MA.
- Haight W.L., Taylor E.H. (2013), *Human Behavior for Social Work Practice: A Developmental-Ecological Framework*, Lyceum Books, Chicago, IL.
- Horsfall S.T. (2012), *Social Problems: An Advocate Group Approach*, Westview Press, Boulder, CO.
- Kirst-Ashman K.K., Hull G.H., Jr. (1993), *Understanding Generalist Practice*, Nelson-Hall Publishers, Chicago, IL.
- Kirst-Ashman K.K., Hull G.H., Jr. (2012a), *Understanding Generalist Practice*, Brooks/Cole, Belmont, CA.
- Kirst-Ashman K.K., Hull G.H., Jr. (2012b), *Generalist Practice with Organizations and Communities*, Brooks/Cole, Belmont, CA.
- Meinert R., Pardeck J.T., Kreuger L. (2000), *Social Work: Seeking Relevancy in the Twenty-First Century*, The Haworth Press, New York, NY.
- Mizrahi T., Davis L.E. (red.) (2008), *Encyclopedia of Social Work*, vol. 1–4, NASW Press, Oxford University Press, Washington, DC – New York, NY.
- Napier L., Fook J. (red.) (2000), *Breakthroughs in Practice: Theorising Critical Moments in Social Practice*, Whiting & Birch, London.
- Olson C.J., Reid C., Threadgill-Goldson N., Riffe H.A., Ryan P.A. (2013), *Voices from the Field: Social Workers Define and Apply Social Justice*, „Journal of Progressive Human Services”, 24 (1), 23–42.
- Patriquin L. (2013), *The Class Ceiling of Social Rights*, „Journal of Progressive Human Services”, 24 (1), 66–80.
- Payne M. (2005), *Modern Social Work Theory*, Lyceum Books, Chicago, IL.
- Payne M. (2011), *Humanistic Social Work: Core Principles in Practice*, Lyceum Books, Chicago, IL.
- Plath D. (2013a), *Support for Evidence-Based Practice in a Human Service Organization*, „Administration in Social Work”, 37 (1), 25–38.
- Plath D. (2013b), *Organizational Processes Supporting Evidence-Based Practice*, „Administration in Social Work”, 37 (2), 171–188.
- Radwan-Pragłowski J., Frysztański K. (2009), *Miłosierdzie i praktyka. Społeczne dzieje pomocy człowiekowi*, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice.
- Reamer F.G. (2009), *The Social Work Ethics Casebook: Cases and Commentary*, NASW Press, Washington, DC.

- Reichert E. (2011), *Social Work and Human Rights: A Foundation for Policy and Practice*, Columbia University Press, New York, NY.
- Richmond M.E. (1917), *Social Diagnosis*, Russell Sage Foundation, New York, NY.
- Robbins S.P., Chatterjee P., Canda E. (1998), *Contemporary Human Behavior Theory: A Critical Perspective for Social Work*, Allyn and Bacon, Boston, MA.
- Roberts A.R. (red.) (2009), *Social Workers' Desk Reference*, Oxford University Press, New York, NY.
- Rogers A.T. (2013), *Human Behavior in the Social Environment*, Routledge, New York, NY.
- Schrivver J.M. (2011), *Human Behavior and the Social Environment: Shifting Paradigms in Essential Knowledge for Social Work Practice*, Allyn and Bacon, Boston, MA.
- Sowa K.Z. (red.) (1983), *Szkice z historii socjologii polskiej*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
- Szacki J. (red.) (1995), *Sto lat socjologii polskiej. Od Supińskiego do Szczepańskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Szczepański J. (1967), *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Sztompka P. (1973), *Teoria i wyjaśnienie. Z metodologicznych problemów socjologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Sztompka P. (2012), *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Thyer B.A. (red.) (2001), *The Handbook of Social Work Research Methods*, SAGE Publications, Thousand Oaks, CA.